DZISIAJ 6 STRON

Cena / Prix : 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA : 55, rue du Faubourg Montmartre PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88-19 (lignes groupées)

Konto pocztowe : EDITIONS POLONAISES PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata : Miesięcznie : 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie : 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, SOBOTA 31 PAŹDZIERNIKA i NIEDZIELA 1 LISTOPADA 1953. — Nr 256 (458)

„Mówi się dziś o przestępcach, ale jutro historia może ich nazwać świętymi."
Kardynał Wyszyński, 25. 9. 1953.

Zmieniamy oręż walki

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego" jest ostatnim numerem pisma codziennego. Następny numer wyjdzie dokładnie za tydzień jako tygodnik.

Nie żegnamy się z Czytelnikami bo z pola nie ustępujemy. Nie wydajemy dramatycznych apeli. Nie czujemy się zawiedzeni ani rozgoryczeni.

Życie idzie naprzód i my wraz z nim postępujemy ku wytkniętym celom. Wraz z nim i wraz z Wami, Przyjaciele i Czytelnicy.

Wiemy, że wielu z pośród Was zaboli to nasze wynikające z konieczności postanowienie. Niektórzy będą rozgoryczeni. Wierzcie nam, że niesłusznie. Tygodnik jest innym, ale równie skutecznym co pismo codzienne orężem walki. Przekonacie się. Zaufajcie nam, tak ufaliście do tej pory.

Mamy przeświadczenie, że jako pismo codzienne w granicach naszych możliwości i zdolności spełnialiśmy sumiennie nasze obietnice i zadania. Jako pismo tygodniowe — postaramy się jeszcze przysporzyć energii, zapału i wiary, które tak bardzo nam wszystkim w przełomowej, dramatycznej epoce dziejów są potrzebne.

Być może, że nadejdzie chwila, gdy z tygodnika znów staniemy się dziennikiem. To nie tylko od nas, ale i od Was, Czytelnicy, zależy.

A teraz — do zobaczenia za tydzień.

« SŁOWO POLSKIE »

Bezkonkurencyjny pocisk « Nike »

Camp Carson - Colorado (A. A.) — Gen. Lewis, dowódca ameryk. artylerii przeciwlotniczej, oświadczył, że nowy pocisk „Nike" zrewolucjonizuje całą obronę przeciwlotniczą. Pocisk ten, dostawszy się w okolice samolotu, nie opuści go, aż go trafi i zniszczy. Urządzenie jest automatyczne i oparte na zasadzie radaru.

Główne punkty amerykańskiej obrony powietrznej już otrzymują nowe działa, wyrzucające „Nike". Rosjanie — zapewnił gen. Lewis — nie posiadają żadnej podobnej broni.

PO WYCOFANIU SIĘ Z NIEMIEC

SOWIETY PRZESUNĄ SIĘ NA BAZY WOJSKOWE MIĘDZY ODRĄ i NYSĄ

(Berlin (R. P.) — Z kół, zbliżonych do rządu wschodnio-niemieckiego donoszą, że między Moskwą a Warszawą zawarty został układ, przewidujący 10-letnią okupację wojskową przez Sowiety pewnych terenów na polskich ziemiach zachodnich. Główny sowiecki ośrodek wojskowy ma się znajdować w okolicy Żerania (Sagan).

Po wycofaniu wojsk sowieckich ze Wsch. Niemiec tu przeniesione zostaną sowieckie jednostki pancerne i zmotoryzowane jako grupa wypadowa na wypadek konfliktu zbrojnego z Zachodem..

Z tych samych źródeł donoszą, że w Karlshorst toczą się polsko-niemieckie rokowania o repatriację z Polski do Niemiec 3.000 Niemców, którzy nie przyjęli obywatelstwa polskiego. Rząd wschodnio-niemiecki zasadniczo niechętnie odnosi się do tej sprawy i uzależnia swą decyzję od wyniku badań, jakie na miejscu przeprowadzi specjalna komisja. Chodzi głównie o to, czy repatriowani mają być byli „Volks-" lub „Reichsdeutsche" oraz o ich stan gospodarczy i zdrowotny.

Północna Korea PRZYGOTOWUJE ofensywę lotniczą

Tokio (A. P.). — Szef połudn.-koreańskiego lotnictwa, gen. Duk oświadczył, że w Półn. Korei komuniści odbudowali 30 zniszczonych w czasie wojny lotnisk, umieszczając na nich 2 dywizje „Migów" i dywizję samolotów śmigłowych. Każda dywizja składa się ze 120 do 130 samolotów.

Niezależnie od tego w Mandżurii skoncentrowano około 2.000 samolotów, z czego 2/3 odrzutowych.

Układ o zawieszeniu broni zabrania obu stronom dowozu wszelkiej broni.

KOMUNIŚCI ODRZUCILI

Pan Mun Dżom (A. P.). — Komuniści odrzucili propozycję delegacji [illegible], by przed sprawą składu konferencji politycznej ustalić jej termin i miejsce. Delegat amerykański Dean po wysłuchaniu tej odpowiedzi zapytał : „I to jest wasza dobra wola ?"

Pan Mun Dżom (A. P.). — Po dziesięciodniowych rokowaniach, w których brał osobisty udział przewodniczący neutralnej komisji repatriacyjnej gen. Thimayya, półn. - koreańscy jeńcy zgodzili się na wysłuchanie „wyjaśnień" komunistycznych.

JEŻELI PELLA USTĄPI...

Londyn (A. P.). — Londyński „Spectator" przewiduje, że sprawa Triestu może spowodować upadek rządu Pelli. W tym wypadku może on otrzymać misję utworzenia nowego rządu, do którego jako minister spraw zagranicznych wszedłby polityk nie związany z „epoką atlantycką" Włoch, a więc ktoś z partii monarchistów lub Nenni, który w ostatnich miesiącach dość silnie oddalił się od poglądów komunistycznych na politykę zagraniczną. Gdyby Pella misji nie przyjął, na czele rządu — według „Spectatora" — stanąć może Nenni.

Londyn (A. P.). — W Londynie zakończono tajne rokowania anglo-amerykańskie w sprawie ewakuacji Triestu. Porozumienie ma charakter techniczny i zostanie wykonane, gdy oba rządy zdecydują się przeprowadzić swą zapowiedź z 8-go października.

Co dalej ze sprawą zjednoczenia

Rozmowa z p. J. Zdzięchowskim przew. Wydziału Wyk. Rady Politycznej

PYTANIE : — Opinia publiczna jest zaniepokojona widząc, że od wyjazdu generała Sosnkowskiego w końcu lipca br. sprawa zjednoczenia nie posunęła się naprzód. Niektórzy upatrują w tym winę stronnictw politycznych. Czy Pan Prezes nie zechciałby poinformować nas, dlaczego dotąd przedstawiciele stronnictw obu Rad nie potrafili przystąpić do rozwiązania pozostałych jeszcze dwóch zagadnień spornych.

ODPOWIEDŹ : — **Przed przystąpieniem do dalszych rokowań stronnictwa i ugrupowania polityczne miały, tak jak tego żądał gen. Sosnkowski, ustosunkować się do rozesłanych przez niego tekstów będących owocem prac dokonanych w lipcu. Otóż w sierpniu przedstawiciele stronnictw Rady Politycznej, powołując się na to żądanie stwierdzili, że w dalszych rozmowach mogą być reprezentowane li tylko te stronnictwa i ugrupowania, które parafowały teksty Aktu Zjednoczenia sporządzonego pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego. Zasady tej nie można zresztą kwestionować, gdyż każda inna procedura, jak to słusznie stwierdził listownie gen. Sosnkowski, „pociągnęłaby za sobą możliwość ponownego otwarcia dyskusji merytorycznej nad zasadami już ustalonymi, stawiając pod znakiem zapytania całą dotychczasową pracę".**

P.: — Cóż zatem stanęło na przeszkodzie w posuwaniu sprawy naprzód ?

O.: — **Wówczas właśnie okazało się, że zgodnie z tą zasadą moglibyśmy, jako przedstawiciele czterech stronnictw Rady Politycznej, prowadzić dalsze rokowania tylko z dwoma z sześciu stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej, a mianowicie z przedstawicielami Ligi Niepodległości i Niezależnego Klubu Społecznego.**

P.: — Dlaczego ?

O.: — **Chociaż wszystkie stronnictwa i ugrupowania Rady Narodowej ogłosiły w komunikacie PAT'a z 23 września, że „akceptowały wyniki rokowań", dowiedzieliśmy się jednak, że cztery z nich (s. L. Wolność, Str. Pracy, Zw. Polskich Socjalistów i Klub Ziem Wschodnich), wprowadziły do swych listów do gen. Sosnkowskiego takie zastrzeżenia, czy tak je zredagowały, że wedle opinii gen. Sosnkowskiego deklaracje te nie są „równoznaczne z parafowaniem wiadomych tekstów", czy ich przyjęciem jako podstawę Aktu Zjednoczenia. W tych warunkach staje się jasne, że cztery stronnictwa i ugrupowania reprezentowane w Radzie Narodowej, uniemożliwiają zajętym stanowiskiem posuwanie prac dalej.**

P.: — Ale przecież i PPS nie parafowała rozesłanych tekstów.

O.: — **Tak, ale tu zachodzi ogromna różnica. W wypadku czterech stronnictw Rady Narodowej brak parafowania jest wynikiem zasadniczych sprzeciwów w stosunku do tych czy innych części opracowanych wspólnie pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego tekstów. Natomiast PPS Aktu Zjednoczenia nie parafowała z zupełnie innych przyczyn. PPS uważa teksty Aktu Zjednoczenia w tej części, która została rozesłana przez gen. Sosnkowskiego po zakończeniu rokowań lipcowych, za podstawę porozumienia politycznego. Wiąże ona jednak parafowanie z warunkiem politycznym dotyczącym osoby Prezydenta. W związku z tym mogę oświadczyć, że w przeciwieństwie do czterech ugrupowań Rady Narodowej żadne ze stronnictw Rady Politycznej nie występuje przeciwko jakiejkolwiek części ustalonych tekstów, przyjmując je w obecnym sformułowaniu.**

P.: — Cóż będzie dalej ?

O.: — **Jako przedstawiciele stronnictw Rady Politycznej nic więcej zrobić nie mogliśmy. Od 31 sierpnia do dnia dzisiejszego czekamy od tych, którzy chcą brać udział w doprowadzeniu dzieła zjednoczenia do końca, krótkiego oświadczenia : „To, co zostało opracowane pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego w lipcu i figuruje w rozesłanych przez generała Sosnkowskiego tekstach, przyjmujemy jako podstawę porozumienia politycznego". Kto takiego oświadczenia nie złoży, nie będzie mógł w żadnym wypadku być uważany za zwolennika zjednoczenia narodowego.**

Raport o komunistycznych okrucieństwach na forum O. N. Z.

Nowy Jork (A. P.) — Rząd amerykański wydał komunikat, zapowiadający, że raport o okrucieństwach komunistycznych na Korei zostanie przedłożony na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ.

Nowy Jork (A. P.). — Rzecznik delegacji amerykańskiej w O. N. Z. zapowiedział, że komisja polityczna otrzyma nowe dowody udziału sowieckiego w wymuszaniu zeznań o rzekomej wojnie bakteriologicznej.

Zdaniem kół dobrze poinformowanych, Stany Zjednoczone — przynajmniej na razie — nie zażądają od O. N. Z. potępienia komunistów, nie chcąc zaostrzać sytuacji wobec toczących się rokowań o zwołanie koreańskiej konferencji politycznej.

Na posiedzeniu komisji politycznej zabrał głos delegat Francji Hoppenot, stwierdzając, że wymuszanie przez komunistów zeznań na lotnikach było pogwałceniem konwencji Genewskiej, natomiast „delegat" Białorusi Kisielew, określił amerykańskie rewelacje na temat tortur jako „ordynarne oszczerstwo".



RADA EUROPEJSKIEJ WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ zwana w skrócie O.E.C.E. odbywała swe obrady w Pałacu La Muette. Przewodniczył im premier włoski Pella, stojący na czele delegacji włoskiej. (Record.)

Tajemnica pewnej tranzakcji w Paryżu

Waszyngton (A. P.). — Członek Izby Reprezentantów, republikanin John Phillips z Kalifornii, w liście do wyborców ujawnia szczegóły nabycia przez rząd amerykański pałacu Rotschilda w Paryżu celem umieszczenia tam ambasady Stanów Zjednoczonych.

Phillips twierdzi, że po sprzedaży pałacu za 2 miliony dolarów usunięto z niego, przeważnie nocą, schody marmurowe — zastępując je betonowymi, cenne boazerie — umieszczając w ich miejsce gips, złocone obramowania drzwi — dając w ich miejsce kolorowy gips, a nawet stylowe zamki i klamki. Budynek w obecnym stanie nie nadaje się na rezydencję ambasadora i ma być zburzony. W ten sposób 2 miliony dolarów zapłacono właściwie za parcelę budowlaną.

Zgon przywódcy Słowaków Karola Sidora

Paryż (R. P.). — W Montrealu w Kanadzie zmarł jeden z głównych polityków słowackich, Karol Sidor, przewodniczący słowackiej Rady Narodowej zagranicą i b. poseł słowacki w Watykanie. Ś. p. Sidor liczył 52 lata i był znanym przyjacielem Polaków. Po drugiej wojnie światowej pozostał zagranicą, aby walczyć o uwolnienie swego kraju od tyranii komunistycznej.

„Słowo Polskie" składa bratniemu narodowi słowackiemu, ciężko dotkniętemu przez zgon ś. p. Sidora, najszczersze wyrazy współczucia.

Odyssea dwu włoskich komunistów

Neapol (A. P.). — Dwaj młodzi komuniści włoscy, Domenico Faticai i Pietro Marlin, powrócili do Neapolu po trzech latach, spędzonych za żelazną kurtyną.

W roku 1950 udali się oni w poszukiwaniu pracy na Węgry, gdzie ich aresztowano i na ich żądanie przekazano władzom sowieckim. Te po jakimś czasie odstawiły ich do obozu koncentracyjnego w Kisorthy, około 100 km. od Budapesztu. W obozie tym bez przesłuchania i żadnego wyroku musieli pracować przymusowo, aż zwolniono ich nagle dzięki zabiegom konsula włoskiego.

Pierwszą rzeczą, którą zrobili obaj robotnicy po przybyciu do Neapolu, było zwrócenie legitymacji członków partii komunistycznej.



POWRÓT Z NIEWOLI
Nowy Jork zgotował tryumfalne przyjęcie generałowi Dean'owi, który spędził trzy lata w niewoli w Północnej Korei. (OCPI.)

OD ADMINISTRACJI

Apelujemy gorąco do tych naszych Czytelników, którzy zalegają z opłatą za prenumeratę pisma, o uregulowanie zaległości. Tym, którzy opłacili prenumeratę z góry — zaliczymy ją automatycznie na prenumeratę tygodnika; jeśli zaś ktoś nie zechce prenumerować tygodnika, prosimy o napisanie listu do administracji, a należną mu sumę odwrotnie przekażemy.

Prenumerata tygodnika, liczącego 12 stron dużego formatu, wynosi 150 fr. mies., 450 fr. kwartalnie.

Jeśli więc czytelnik zapłacił z góry prenumeratę za dziennik, za 1 miesiąc, będzie miał opłaconą prenumeratę za tygodnik za 2 miesiące po dopłaceniu 40 fr. Jeśli zaś opłacił z góry prenumeratę za kwartał, będzie miał opłaconą prenumeratę za tygodnik za 2 kwartały po dopłaceniu 60 fr.

MINISTER EDGAR FAURE NA RADZIE O.E.C.E.

„Sytuacja finansowa Francji znacznie się polepszyła"

Paryż (R. P.). — Minister skarbu, Edgar Faure, wygłosił na posiedzeniu Rady Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej (O.E.C.E.) przemówienie o gospodarczym i finansowym położeniu Francji. Spekulacja złotem znacznie zmniejszyła się w ciągu ostatnich miesięcy na giełdzie paryskiej; kurs złota i dewiz zagranicznych jest najniższy, jaki notowano od czasu wybuchu wojny koreańskiej.

Deficyt budżetowy Francji istnieje nadal, ale ceny hurtowe i detaliczne spadają i zjawiły się po raz pierwszy od lat widoczne oznaki lekkiej poprawy gospodarczej. Rezerwy złota i dolarów w Banku Francji lekko wzrosły.

W czasie posiedzenia Rady przemawiali ponadto brytyjski minister skarbu Butler, minister spraw gospodarczych Niemiec Zach. Erhard, premier włoski Pella, min. spraw zagr. Austrii, Gruber oraz amerykański dyrektor organizacji gospodarczej pomocy zagranicy, I. Stassen.

Układ handlowy polsko-francuski

Warszawa (A. P.). — W czwartek podpisano w Warszawie układ handlowy z Francją, ważny na rok. Przewiduje on wywóz z Polski węgla, drewna budulcowego, wyrobów ceramicznych i metalowych w zamian za nawozy sztuczne, rudę żelazną, lekarstwa, owoce i inne artykuły żywnościowe.



RZYM CZY WENECJA ?
Po ostatnich ulewach niektóre ulice Wiecznego Miasta wyglądały jak kanały Wenecji. (Record.)

KROPKI NAD I

Alexander Demidecki

GDY półtora roku temu rozpoczęliśmy wydawanie «Słowa Polskiego» wiedzieliśmy, że program jaki sobie stawiamy, nie jest łatwy do wykonania. Zamiarem naszym było nie dzielić ale łączyć. Przekonani byliśmy i pozostajemy nadal, że wspólne zadania i wspólne cechy całej emigracji przeważają znacznie nad zarysowującymi się w jej łonie różnicami.

Dlatego zrezygnowaliśmy świadomie z polemik partyjnych i napaści osobistych, na których pewne pisma opierają niestety swój byt i swoją poczytność. Od sensacyj dziennikarskich i plotek zbieranych po kawiarniach woleliśmy zwykłą prawdę. Nie byliśmy nigdy organem jednej grupy ani nawet jednego stronnictwa, ale pozostajemy przeświadczeni, że większość społeczeństwa polskiego, niezależnie od różnic partyjnych, myśli kategoriami narodowymi i katolickimi. Potwierdzania naszych przekonań szukaliśmy w głosach naszych czytelników, które zamieszczaliśmy nawet wtedy, gdy odbiegały od naszych poglądów i nawet wtedy, gdy w ocenie naszej pracy wydawały się nam niesprawiedliwe lub zgoła krzywdzące.

Właśnie ta metoda stosowana na przestrzeni półtora roku pozwoliła nam zapoznać się z dążeniami i nastrojami Polaków osiadłych we Francji, Belgii, Szwajcarii, w Niemczech, Skandynawii i innych wolnych krajach kontynentu europejskiego. Dzisiaj w momencie, w którym prześladowanie narodu polskiego w osobach jego najwyższych przywódców duchownych doszło do szczytu, w którym na terenie międzynarodowym przygotowują się decyzje, mogące na lat dziesiątki zaważyć na losie Polski, a w którym mimo to podjęte w Londynie rokowania o zjednoczenie polityczne nie są zakończone i nawet nie posuwają się naprzód — uważamy sobie za obowiązek przypomnieć w paru słowach, czego pragną i jak myślą Polacy na kontynencie.

Przede wszystkim więc zdają oni sobie sprawę, że są żywą cząstką narodu polskiego. Naród ten cierpi dziś tym głębiej w Kraju pozbawionym wolności, że wróg uderzając w Kościół, osaczył i sponiewierał ostatnie miejsce, gdzie Polak mógł zdjąć maskę i czuć się wreszcie sobą. Aresztowanie Kardynała Prymasa odczuli wszyscy Polacy w Kraju i na obczyźnie bez względu na to gdzie się znajdują, jako wymierzony im przez komunistyczną Moskwę policzek.

Emigracja wie, że obrona spraw Kraju stanowi jej pierwszy i najważniejszy obowiązek. Wie dalej, że obowiązkowi temu zdoła sprostać tylko, gdy będzie zjednoczona. Zjednoczenia więc swych przywódców nie tylko oczekuje, ale wymaga.

Emigracja wie również, że samo zjednoczenie nie wystarczy, że potrzebna jest organizacja. Póki w okupowanym Kraju nie może być opartego na woli powszechnej ustroju władz, szuka tego ustroju na ziemi obcej i szanuje znajdujące się na niej władze. Nie chce jednak, by powtarzały się błędy sprzed 39 roku i by instytucje państwowe kształtowały się w oderwaniu od zakorzenionych w świadomości społeczeństwa i koniecznych w każdej prawdziwej demokracji stronnictw politycznych.

Polonia kontynentalna odrzuca z całą stanowczością postanowienia Konferencji Jałtańskiej, które są sprzeczne z zasadami nie tylko Karty Atlantyckiej ale całej tysiącletniej moralności chrzecijańskiej. Nie chce jednak, aby ogólna i powszechna walka z Jałtą nadużywana była dla rozgrywek wewnętrzno-politycznych lub nawet świadomego utrącania zjednoczenia.

Nie chce z jednej skrajności, polegającej na tworzeniu rządu przy pominięciu głównych ruchów politycznych, przerzucać się w drugą równie niewłaściwą skrajność, która wyrażałaby się w przyznaniu ugrupowaniom i stronnictwom politycznym kompetencji przysługujących w zdrowym ustroju Trybunałowi Stanu.

Obok władz państwowych i stronnictw politycznych ceni Polonia Kontynentalna swoje własne i ogólno - emigracyjne instytucje społeczne. W sprawach, które dotyczą jej bytu na obczyźnie, jej oświaty, jej potrzeb zawodowych, organizacyjnych i socjalnych pragnie, by głos istniejący z dawna lub powstałych po wojnie centrów społecznych miał gdzie się objawić i by był chociaż, w mniejszym zakresie, współdecydujący. Pragnie samostanowienia opartego na wytworzonych przez nią dobrowolnie i samorzutnie formach.

W zakresie tego samostanowienia jak i w zakresie czysto politycznym żąda pełnego równouprawnienia z emigracją na wyspach brytyjskich. Dlatego też uważa, że wydawanie ewentualnych dekretów lub uchwalanie zarządzeń, mających zastosowanie tylko wobec Polaków na Wyspach Brytyjskich, byłoby sprzeczne z ogólnonarodowym charakterem, jaki cechować winien instancje centralne.

Polonia Kontynentalna stoi wreszcie zdala od rozgrywek personalnych, które tak często burzą harmonię u szczytów naszego życia emigracyjnego. Odnosząc się z poszanowaniem do przywódców politycznych i wojskowych, wartość ich mierzy jednak przede wszystkim gotowością, jaką okazują do podporządkowania się woli ogółu i wymaganiom dobra powszechnego. Nie ma jednostki niezastąpionej i nie ma stanowiska dość wysokiego, by zajmująca je osoba nie powinna się usunąć, jeśli stoi na przeszkodzie realizacji wyższych ogólno-narodowych celów.

Stwierdzeniami naszymi objęliśmy świadomie tylko rzeczy najprostsze i niesporne. Myślimy jednak, że byłoby dobrze, aby je tam gdzie należy na nowo przemyślano i dokładnie zrozumiano. Oszczędzić to może wiele przykrych pomyłek i niespodzianek.

«Słowo Polskie» wierne głoszonym zasadom o potrzebie zjednoczenia — nieraz jeszcze głos w tej sprawie zabierać będzie.

MINISTER BIDAULT O ARMII EUROPEJSKIEJ

„Uzbrojenie Niemiec winno być kontrolowane"

Paryż (R. P.). — W Radzie Republiki min. spraw zagranicznych Bidault przez 2 godziny przekonywał senatorów, że traktat o Europejskiej Wspólnocie Obronnej nie sprzeciwia się konstytucji z r. 1946. i że uzbrojenie Niemiec, które jest rzeczą nieuchronną, powinno nastąpić w ramach Armii Europejskiej, a nie w ramach samodzielnego Wehrmachtu.

Zdaniem Bidault, W. Brytania będzie ściśle współpracowała z armią europejską, a rokowania na temat przyszłości Saary będą zakończone w najbliższych miesiącach. Armia francuska pozostanie nadal w służbie tylko Francji, a Prezydent Republiki będzie miał prawo, jak dotychczas mianować ludzi na wyższe urzędy cywilne i wojskowe. Konstytucja z roku 1946 przewiduje ograniczenie suwerenności narodowej „dla uratowania pokoju". Ten właśnie wypadek zachodzi, jeżeli [illegible] o Europejską Wspólnotę Obronną.

Min. Bidault był żywo [illegible] ny przez senatorów, ale Rada Republiki nie uchwaliła żadnej rezolucji w tej sprawie.

Psychoza wojenna i antyzachodni kurs w Jugosławii

Prasa szwajcarska donosi z Austrii o masowym napływie uchodźców z Jugosławii, uciekających przed powołaniem do wojska. Uchodźcy ci opowiadają, że w kraju panuje istna psychoza wojenna. Pociągi są przepełnione rezerwistami, a ludność w obawie przed nową reglementacją żywności oblega sklepy. Żywność w sklepach starają się zdobyć nawet chłopi. Prasa komunistyczna kładzie te objawy paniki na karb „wrogich agentów” i równocześnie zaostrza kampanię przeciw Zachodowi.

Jest rzeczą godną uwagi, że zmiana kursu w stosunku do Zachodu nastąpiła jeszcze na kilka miesięcy przed kryzysem triesteńskim. Bezpośrednio po pierwszych kontaktach między Belgradem a Moskwą w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych przerwano propagandę antysowiecką i zaczęto oskarżać różne osoby o „zachodnie sympatie”. W czerwcu studenci, wykluczeni ze szkół wyższych za działalność na rzecz Kominformu, zostali z powrotem przyjęci. We wrześniu ogłosił organ jugosłowiańskiej partii komunistycznej charakterystyczny wykaz osób, wykluczonych z partii. Z powodu działalności na rzecz Kominformu wykluczono w maju 40 członków, w czerwcu 3, w lipcu 0. Z powodu „zachodnich sympatii” w maju 1.317, w czerwcu 2.011, w lipcu 4.712.

SPRAWA ROZWODU B. KRÓLA PIOTRA

Paryż (R. P.) — Sędzia zadecywał że sąd w Paryżu jest prawomocny do rozpatrzenia sprawy rozwodowej wniesionej przez króla Jugosławii, Piotra II, ponieważ b. król Piotr zamieszkiwał w ciągu 8 miesięcy r. ub. w Paryżu.

WRAŻENIA ANGIELSKIE

LUDZIE ZA SZKŁEM

Józef Łobodowski

Nazwałem Londyn miastem bez nadziejnie **smutnym**. Rzecz prosta wszelkie opinie tego rodzaju mają wartość bardzo względną, bo przechodzą przez filtr własnego temperamentu obserwatora, tradycji, w jakiej wyrósł i wychował się, dotychczasowych doświadczeń życiowych i upodobań. Ale i przy najdalej idącej objektywizacji, która może polegać choćby na skonfrontowaniu swej opinii z opiniami innych obserwatorów, ustawionych w najszerszym wachlarzu, trzeba potwierdzić: tak, Londyn jest miastem smutnym, zamieszkałym przez smutnych ludzi. Ci z jego mieszkańców, którzy zechcą zaprzeczyć, udowodnią tylko jednego: sami do tego stopnia ulegli smutkowi, że już go nie dostrzegają.

W granicach regulaminu

W jakim stopniu jest to skutkiem superorganizacji współczesnego życia, a w jakim skutkiem trzywiekowej tradycji purytańskiej — trudno określić . To pewne, że obydwa czynniki uzupełniają się i wspierają nawzajem. I — nie mogłem oprzeć się temu wrażeniu — wszystko dzieje się jak gdyby w granicach regulaminu. Nie obyczaju, nakazu moralnego, ale właśnie regulaminu.

Zdaję sobie sprawę, że musi w tym być duże uproszczenie, ale również i jakaś część prawdy. Weźmy to, co najbardziej rzuca się w oczy w każdym obcym mieście — zachowanie się ludzi na ulicy i w miejscach publicznych. Tłum angielski jest niewątpliwie grzeczny. Potrącony przechodzień, czy pasażer w metrze, zawsze zostanie przeproszony. Konduktor podziękuje za włożenie mu do ręki kilku pensów za bilet. Dziecko, choćby najbrzydsze, wywoła uśmiech na twarzy sąsiada. Zaczepiony tubylec poinformuje chętnie i wyczerpująco, choć informacje te, zważywszy ogrom miasta, są prawie zawsze bałamutne. Taksówka zatrzyma się przed domem gdzieś na przedmieściu i jegomość w ogródku, zapytany o kierunek, biegnie do mieszkania i za chwilę wynosi płachtę planu.

Grzeczność drogowskazu

Przeważnie nic z tego nie wyniknie, ale dobrej woli stało się zadość. A z tym wszystkim grzeczność ta jest sztywna, chciałoby się powiedzieć, grzeczność **drogowskazu**, który przecież także informacji nie odmówi. Nie jest to spontaniczna grzeczność śródziemnomorska, ale właśnie **regulamin**. I napewno nie wynika on tylko i wyłącznie z temperamentu.

Może właśnie dlatego tak trudno nawiązać z przeciętnym Anglikiem jakiś ludzki kontakt. Zawsze między ludźmi pozostanie jakaś szklana szyba. Niby jej nie widać, niby jest najdoskonalej przeźroczysta ,ale wystarczy jeden żywszy gest, jedna próba zbliżenia i natychmiast natykasz się na twardą, zimną taflę. Jest ona tym sztywniejsza, że najwidoczniej każdy Anglik nosi w sobie wiekami wypielęgnowane przekonanie o własnej niepodlegającej żadnej wątpliwości wyższości.

Wywoskowana pogarda

Nie biorę tego spostrzeżenia z drugiej ręki tylko; spojrzenie, ton głosu, jakim Anglik przemawia do cudzoziemca, który czegoś nie zrozumiał, poplątał, zrobił nie tak, jest tak pod tym względem wymowny, że wystarczy za wieloletnie studia i grube tomy. **Regulamin** i tu nie przestaje działać i powierzchowna grzeczność zostaje zachowana, ale diabli tam po tej grzeczności, jeśli pod jej wywoskowaną powierzchnią słyszysz pogardliwe: «Cóż za barbarzyńca!» Wolałoby się zostać namaszczonym brutalnym słowem przez francuskiego sklepikarza, bo to i bardziej ludzkie i przynajmniej wiadomo, jak reagować. A tu usłyszysz zimne **sorry** i czujesz się jakbyś miękką rękawiczką dostał po pysku.

Dlaczego Anglicy nie rozumieją po hiszpańsku

Być może, jest w tym sporo z mojej strony przesady. Od 1939 roku wałęsam się po wybrzeżach śródziemnomorskich, deszcz londyński wyprowadzał mnie z równowagi, a myśl, że musiałbym wino porzucić dla piwa, przejmuje mnie dreszczem. Więc nieodłączny subiektywizm. Czuję jednak przez skórę, że przynajmniej w części dotarłem do sedna. A jeżeli nie... no to... sorry!

Zaraz też przyszło mi na myśl, że w londyńskiej kolejce podziemnej publiczność zachowuje się znacznie lepiej, niż w madryckim metrze. Właśnie dlatego po Madrycie chodzę piechotą lub jeżdżę taksówkami, bo tanie. A w Londynie nie mogłem. Musiałem po kilka razy dziennie pchać się pod ziemię i oglądać znudzone miny pasażerów. A gdy raz, jeden jedyny raz przez całe dwa miesiące, sąsiad zachował się niegrzecznie, skląłem go natychmiast po hiszpańsku. Wyobraźcie sobie: nie zrozumiał ani słowa. Cóż za naród!

A. PINAY PO POWROCIE Z AMERYKI PÓŁNOCNEJ :

« Francja jest narodem młodym ale może nauczyć się dużo od Ameryki »

Paryż (A. P.). — Były premier francuski, Antoni Pinay, który niedawno wrócił z kilkotygodniowej podróży do Stanów Zjednoczonych i Kanady, wygłosił wielką mowę polityczną na przyjęciu wydanym na jego cześć przez „Stowarzyszenie Prasy Anglo-amerykańskiej” w Paryżu.

Pinay oświadczył, że Kanada i St. Zjednoczone zrobiły na nim głębokie wrażenie Kanada łączy stare tradycje z nowoczesnym rozwojem państwowym, jest ona wierna swym tradycjom angielskim i francuskim w łonie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Przemysł amerykański zachwycił pod wieloma względami byłego premiera francuskiego. Szczególnie podniósł on poszanowanie zasady wolnej konkurencji w gospodarce i nie uznawanie przez państwo przywilejów gospodarczych.

Jeśli w Ameryce przedsiębiorstwo źle idzie, to nieusuwa ono kryzysu przez obniżanie zarobków robotniczych, ale odwrotnie stara się o zadowolenie robotników i wzmożenie ekspansji, a praca systemem zespołowym jest wysoko ceniona. Imponujący widok zarówno inżynierów i robotników wyjeżdżających własnymi samochodami z fabryk, stanowi wyraźny przykład usunięcia walki klas w Ameryce przez powszechne podniesienie stopy życiowej robotnika.

„Francja — mówił Pinay — nie jest starym muzealnym narodem, za jaki chcą ją uważać jej przeciwnicy. Francja jest krajem młodym i aktywnym, który potrafił odbudować się po zniszczeniach dwu wojen światowych, stworzyć Unię Francuską, zbudować największą zaporę wodną w Europie zach. oraz bronić wolności narodów indochińskich w Azji bez zysku dla siebie... Aby uzdrowić swą gospodarkę Francja musi mieć zdrową walutę, bo to jest podstawa każdego postępu społecznego na długą metę, a także musi więcej produkować, aby móc sprzedać swe towary w Europie i na całym świecie”.

Pinay wypowiedział się stanowczo za doktryną poprawionego liberalizmu gospodarczego i politycznego.

***

Pinay oświadczył na innym zebraniu prasowym, że absolutnie, w żadnych okolicznościach nie będzie kandydatem na Prezydenta Republiki i że tej godności nie przyjmie, choćby go wybrano.

SIEDMIU WIĘŹNIÓW W SZPANDAWIE

Zasłużona kara za zbrodnie wojenne

Po wyroku norymberskim, zasądzonych na zbrodnie wojenne siedmiu przywódców hitlerowskich: Hessa, Raedera, Funka, Speera, Schiracha, Neuratha i Doenitza, przewieziono do więzienia w Szpandawie. Więźniowie zdawali sobie sprawę z tego, że choć wynieśli całe głowy z rozprawy, czeka ich ciężki tryb życia ,unormowany ścisłymi i bezwzględnymi przepisami.

Pierwszych trzech skazanych zostało na dożywotnie więzienie, Speer i Schirach na 20 lat, Neurath na 15 a Denitz na 10.

Z NUMERAMI NA PLECACH

Przywiezieni do Szpandawy dowiedzieli się z ust komendanta więzienia, że przestali być dygnitarzami, a będą odtąd tylko numerami. Każdy otrzymał ubranie więzienne, a na plecach wymalowane były numery od 1 do 7. Gdy dowódca wywołał Nr 1, automatycznie wysunął się na pierwsze miejsce zastępca Fuhrera, Rudolf Hess i zdziwił się niemało, gdy strażnik przydzielił ubranie z nr 1 Schirachowi, kierownikowi młodzieży hitlerowskiej. Nr 2 otrzymał Doenitz. 3 — Neurath, 4 — Raeder, 5 — Speer, 6 — Funk, a doniero 7 — Hess.

Wszystkie przedmioty wartościowe spisano i odebrano więźniom. Doenitz posiadał srebrny zegarek na rękę, srebrny budzik, 2 wieczne pióra, 2 buławy admiralskie, wysadzane brylantami, oraz 15.000 marek niemieckich w złocie.

ZA STALOWYMI DRZWIAMI

Otworzyły się stalowe drzwi więzienne i skazańcy wprowadzeni zostali do swych cel o wymiarach 2.40 x 1,50 m. W każdej z nich znajdowało się metalowe łóżko żołnierskie z materacem, drewniany stołek i mały, trzynożny stolik, umieszczony w ten sposób, że dozorca przez judasza mógł swobodnie obserwować więźnia. Umywalnia wraz z mydłem, ręcznikiem i szczotką do zębów znajduje się w ścianie, małe okienko na górze zaopatrzono w potężne i gęste kraty, a umieszczona na górze żarówka posiada silną siatkę stalową. Sąsiednie cele są puste, tak że więźniowie nie mogą się ze sobą porozumiewać znakami.

UCIECZKA JEST NIEMOŻLIWA

Samo więzienie, dawna forteca, przygotowane zostało pieczołowicie przez władze sojusznicze z zastosowaniem najnowszych urządzeń, uniemożliwiających ucieczkę. Ogólnie mówi się, że jest to „jedno z najbezpieczniejszych więzień na świecie. Otoczone jest wysokim na 7,5 murem. Poza murami znajduje się linia zasieków z drutów kolczastych o wysokości 9 m. i szerokości 7 metrów. Przez druty przebiega prąd elektryczny wysokiego napięcia.

W nocy co 10 minut więzienie oświetlają olbrzymie reflektory elektryczne dla zapobieżenia ewent. sabotażom. Strażnicy wewnątrz i zewnątrz w ciągu 24 godzin znajdują się na swych stanowiskach. Potrójne stalowe drzwi i kraty mogą być jednym pociągnięciem gałki automatycznie zamknięte.

Więźniów obowiązuje ścisły regulamin i praca wewnątrz więzienia, jak i w ogródkach nazewnątrz. Obowiązuje ich również godzina ćwiczeń fizycznych w ciągu dnia. Więźniowie podczas przechadzki nie mogą bez zezwolenia strażnika wymienić ze sobą słowa. W całym więzieniu prócz 7 zbrodniarzy nie ma innych więźniów.



CICHA UROCZYSTOŚĆ W WATYKANIE

Po raz pierwszy w rocznikach rzymskich zanotowano nadanie kapeluszy 5 kardynałom bez specjalnych ceremonii. Odbyło się ono w letniej siedzibie Ojca św. w Castel Gandolfo. — Na zdjęciu były nuncjusz w Paryżu, obecnie patriarcha Wenecji , ks. arcybiskup Roncalli, który nie mógł być na uroczystym konsystorzu, otrzymuje z rąk Piusa XII purpurowy kapelusz. (OCPI.)

Zmierzch kariery politycznej Churchilla

Na wiosnę bieżącego roku premier Churchill żegnał pewnego, opuszczającego Wyspę ambasadora i zapytał go, co zamierza robić w przyszłości. Dyplomata odpowiedział, że chce usunąć się z życia politycznego i oddać się pracy na własnej farmie w kraju rodzinnym. Churchill uśmiechnął się i odpowiedział: „Umrze pan wtedy w ciągu dwu miesięcy”.

Wkrótce potem Churchill po ataku apopleksji przekonał się sam, że jest już stary i że nadszedł czas, by pomyśleć o emeryturze. Wytrawny gracz polityczny zrozumiał, że nie wiele mu już pozostało czasu, dlatego też natychmiast po wyborze prezydenta Eisenhowera udał się do Stanów Zjednoczonych, bo ufny w swą sławę i doświadczenie, mniemał, że uda mu się narzucić im swoją politykę. Tym też tłumaczy się obecny pośpiech, z jakim stara się doprowadzić do spotkania kierowniczych osobistości Ameryki, Anglii i Francji z Malenkowem. Jego przyjaciele twierdzą, że opanował go istny szał w tym względzie, bo chce przed końcem życia doprowadzić za wszelką cenę do pokojowego załatwienia spornych zagadnień.

Sędziwy premier narzucił sobie gorączkowe tempo pracy. Już w kilka tygodni po swym ostatnim ataku zaczął czytać wszystkie gazety i telefonować do swych ministrów. Pewnego razu wyczytał, że jeden z posłów konserwatywnych zajrzawszy zbyt głęboko do kieliszka prowadził nieostrożnie swój samochód, za co skazany został na grzywnę. Żaden z ministrów o tym nie wiedział. Churchill zwymyślał swego szefa kancelarii i polecił mu dowiedzieć się, kto to był i czy często pije.

Podczas rekonwalescencji przeglądał dokumenty urzędowe, siedząc w ogrodzie w Chartwell pod drzewami. Ubrany był zawsze w stare i znoszone ubranie oraz w ulubione pantofle, przywiezione swego czasu z Francji. Po chorobie nie zmienił swych przyzwyczajeń. Wstaje około południa i kładzie się do łóżka na dwie godziny przed kolacją, by pracować w nocy. Ma dobry apetyt, oraz pije i pali niemało, choć dawną swą miarę, składającą się z 18-tu cygar oraz butelki whisky i szampana dziennie musiał ograniczyć.

Co dzień rano odwiedza go lekarz, który ustala godziny jego pracy i wizyty gości. Rozkład dnia ustalony jest co do minuty. Jego najbliżsi współpracownicy obawiają się, że Churchill długo tego trybu życia nie wytrzyma. Naleganie, wysiłki żony i rodziny, by się wycofał z życia publicznego, jak dotąd pozostały bez skutku.

Podczas przemówienia Churchilla na kongresie konserwatystów w Margate, żona, córka i lekarz nie spuszczali z niego oka, zwłaszcza wtedy, gdy miast odczytywać przygotowany tekst zaczął improwizować. Wielu konserwatystów uważa, że dni Churchilla są policzone, a według ostatnich depesz jego marzenie o podróży do Moskwy rozbiło się o stanowczy sprzeciw lekarza.

Z TAMTEJ STRONY OCEANU

NOWOJORSKIE PLOTKI

KORESPONDENCJA WŁASNA „SŁOWA POLSKIEGO”

Dawniej do tego celu służył magiel. Schodziły się tam niewiasty z całego sąsiedztwa i opowiadały sobie ostatnie nowinki o sąsiadach, ich garnkach, zaszłych i niezaszłych wypadkach. Bielizna z magla wychodziła czysta i gładka, za to ludzie, zwłaszcza nieobecni mocno obsmarowani. Technika, która wyparła wiele tradycji, tej jednak podołać nie mogła. Wprawdzie magiel już nie istnieje, istnieją za to mechaniczne pralnie. Po prostu wrzuca się do maszyny trochę brudnej bielizny, coś się tam dolewa, patrzy się przez pół godziny, jak to się kręci i wyjmuje się wypraną, często już wysuszoną bieliznę.

Te pół godziny starczy już jednak dla podtrzymania dawnej maglowej tradycji. W Ameryce życie płynie szybko, mówi się jeszcze szybciej, dużo można się dowiedzieć o swoich sąsiadach.

Niestety czas mi nie pozwala zasiąść na pół godziny w pralni, zaś moja żona wzorem innych niewiast jest zabójczo dyskretna wobec męża co do tego, o czym w pralni była mowa. Skutek taki, że ostatnie wiadomości musiałem zebrać gdzieindziej i dlatego bardzo przepraszam czytelników za ich niekompletność.

Plotki nowojorskie to nie żarty Faktem jest, że każdy dziennik tutejszy posiada kilka specjalnych rubryk, poświęconych właśnie plotkom. Można śmiało stwierdzić, że poza rubryką sportową jest to najbardziej czytana część gazety. Większość tych plotek naturalnie dotyczy ludzi polityki, rzadko znajdzie się coś, mogącego zainteresować ogół. Poszukajmy jednak.

PŁOTKA Nr 1.

W tym roku odbyć się mają w Nowym Jorku wybory „mayora”, po naszemu prezydenta miasta. Nie jest to fraszka, jeżeli się zważy, że miasto to liczy mieszkańców więcej niż niejedno z europejskich państw, zaś budżet jego przewyższa wszystkie budżety państwowe, z wyjątkiem budżetu Stanów Zjednoczonych. Gospodarka miliardami dolarów — to wielka siła, zwłaszcza tam, gdzie żeby dostać miejską posadę sprzątacza ulicznego, trzeba być zaangażowanym w polityce.

Konfiguracja polityczna metropolii nowojorskiej jest w tym roku taka, że trudno przewidzieć, kto zostanie wybrany. Kandydaci idą w swym wyścigu łeb w łeb i niewielka ilość głosów może przeważyć. Co mówić dopiero o tak wielkiej niewiadomej, jak ludność kolorowa. Ponieważ każda z pięciu dzielnic Nowego Jorku wybiera również własnego burmistrza, republikanie wpadli na pomysł i postawili jako swego kandydata na burmistrza Manhatanu, t. j. właściwego Nowego Jorku, murzyna. Nie chcąc dać się prześcignąć, demokraci i liberałowie zrobili to samo. Czyli, że niezależnie od wyniku wyborów Manhatanem rządzić będzie murzyn.

PŁOTKA Nr 2.

Plotka nr 2. Podobno cała grupa Polaków, która już zmieniła sobie nazwiska na angielskie, z pośpiechem stara się o przywrócenie im nazwisk polskich. Nie spowodowały jednak tego nastroje propolskie, wywołane przez ostatnich uciekinierów zza Żelaznej Kurtyny. Sprawa wygląda zupełnie inaczej. W czasie jednego z programów telewizyjnych, znakomity kapelmistrz, pochodzenia polskiego Leopold Stokowski, który zresztą uważa się za zupełnego Amerykanina i bodajże nawet zapomniał polskiej mowy, przedstawił swoją żonę Mrs Stokowska. Kilkakrotnie powtarzając to nazwisko z „a” na końcu, co nie jest w zwyczaju tutejszym, zaakcentował jego polskość. Fanów, którzy dawno jeżeli nie nazwiska, to końcówki nazwisk żon pozmieniali, ogarnął wstyd. Może jednak pójdą za przykładem Stokowskiego?

Wreszcie trzecia plotka... O tym innym razem. Na dziś tymczasem dość.

JERZY JERR.

NA OŚWIATĘ

P. Jadzia Dylewska — ofiarowała 840 fr. — na oświatę (równowartość 3 mies. prenumeraty — zdobytej w konkursie wakacyjnym „Słowa”).

Z OBCHODU POLSKO - FRANCUSKIEGO W LILLE

Przykład solidarności chrześcijańskiej

Za przykładem Paryża Polonia i Francuzi z Lille i okolicy zamanifestowali wspólnie swoje przywiązanie do wiary katolickiej i wyrazili oburzenie z powodu nieludzkich i bezpodstawnych aresztowań polskich duszpasterzy.

Mszę św. w kaplicy polskiej odprawił ks. kan. Nosal, który wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po południu, w Domu Polskim, odbyło się uroczyste zebranie protestacyjne, połączone ze świętem Chrystusa - Króla.

Przybyli na obchód między innymi ks. kanonik Vauquier — delegat, ks. kardynał Lienart, mgr Turcq, Victor Hache — prezes okręgowy Amitiés Franco-Polonaises, ks. dziekan Verscheure (Union Catholique), pp. Jules Duquesne — deputowany dep. Nord i dr Defaux — radny depart., Didier Bertrand-Motte, Georges Torcq, Duforest, Robert Hennart, dyrektor Szkoły Dziennikarskiej, Tirlou, ks. Aerts i P. Grymonprez z delegacji belgijskiej i inni.

Ks. kan. Nosal powitał gości i licznie zebranych rodaków, a chór „Halka” z Roubaix wykonał pieśni religijne, a p. Hildebrand zadeklamował wiersz Ad. Mickiewicza pt. „Mędrcy”.

W imieniu Francuzów dr Defaux wyraził oburzenie na sprawców, a podziw dla gnębionego narodu polskiego. Kościół w Polsce — powiedział on — nie schyla głowy przed dzisiejszymi cezarami. Przedstawił następnie bilans prześladowań w Polsce od początku wojny do momentu aresztowania ks. kardynała Wyszyńskiego.

Ks. kan. Vauquier, imieniem J. E. ks. kard. Lienarta w bardzo pięknym przemówieniu podkreślił : „Są i dziś chrześcijanie, którzy swymi cierpieniami zbawiają świat. Zadaniem naszym jest spłacić ten dług wdzięczności przez prowadzenie wzorowego życia chrześcijańskiego”.

Deklamacje, wiersze, pieśni pod dyr. p. Krerowicza i sceniczne fragmenty z „Quo Vadis” Sienkiewicza stanowiły resztę programu. Na zakończenie ks .kan. Nosal przeczytał rezolucję wystosowaną do Ojca św. i ONZ, którą obecni przyjęli oklaskami.

M. R.



Przełożyli J. B. PORAY i O. ŻEROMSKA. 103 Ilustrował : W. Januszewski.

W okresie bombardowania Londynu, dziennikarz Artur Rowe, wplątuje się przypadkiem w niemiecką aferę szpiegowską. Tajemniczy ludzie zabiegaja o odebranie mu objektu, wygranego na kiermaszu. Rowe ranny w zamachu traci pamięć. Odzyskuje ją powoli w klinice dla nerwowo chorych, prowadzonej przez Doktora Foretera. Obok kliniki znajduje się podejrzana „Izba Chorych”, będąca więzieniem dla niewygodnych chorych. Bojąc się zamknięcia w niej, Rowe udaje się do Scotland Yardu, gdzie dowiaduje się, iż Wydział Bezpieczeństwa poszukuje wykradzionej rolki filmów, którą obcy wywiad usiłował przemycić zagranicę. Poszukiwania policji w klinice nie dają wyników. Wówczas Rowe wpada na ślad komórki szpiegowskiej, której szefem jest brat Anny Hilfe.

Szła przodem trzymając wysoko świecznik jak na teatralnej próbie — dopiero na premierze będzie w nim tkwiła świeca. Wszystko w mieszkaniu było okropne z wyjątkiem jej samej — Artur poczuł jeszcze wyraźniej niż poprzednio, że oboje są tu obcy.

Ciężkich mebli, które stały w mieszkaniu dostarczyła w pewnością firma po cenach zniżonych na zlecenie jakiegoś agenta, a może nawet zamówiono je przez telefon — komplet Nr 56 A z jesiennego katalogu.

Tylko bukiet kwiatów, parę książek, gazeta i dziurawa skarpetka męska świadczyły, że ktoś tu mieszka. Artur zatrzymał się na widok skarpetki: zdawała się mówić o długich wspólnych wieczorach dwojga ludzi, którzy znają się dobrze od lat. Po raz pierwszy pomyślał: «To jej brat umrze teraz». Szpiegów jak i morderców wieszano, a w tym szczególnym przypadku łączyły się obie zbrodnie. Leżał tu spokojnie uśpiony, a tam gdzieś wznoszono mu szubienicę.

Przeszli cicho przez bezosobowy pokój kierując się w stronę uchylonych drzwi. Anna otworzyła je delikatnie na oścież i usunęła się na bok, by mógł popatrzeć. Był to odwieczny gest kobiety, która po kolacji pokazuje gościowi swe śpiące dziecko.

Hilfe leżał na łóżku wyciągnięty na wznak, bez marynarki; koszulę miał rozchyloną koło szyi. Spał głęboko i spokojnie, wyglądał tak bezbronnie, że wydawał się zupełnie niewinnym. Długi kosmyk jasnozłotych włosów przeciął twarz gorącą smugą, jak gdyby Hilfe rzucił się na łóżko po zabawie. Wyglądał bardzo młodo; gdy tak leżał, nie wydawał się mieć nic wspólnego z tym światem, w którym Cost krwawił przed lustrem, a Stone szamotał się w kaftanie bezpieczeństwa. Można by prawie powiedzieć: «To propaganda, tylko propaganda: on nie jest do tego zdolny...» Twarz jego wydała się Arturowi bardzo piękna, piękniejsza od twarzy siostry, którą mogły zeszpecić litość i trwoga. Patrząc na śpiącego zaczął rozumieć po trosze siłę, wdzięk i powab nihilizmu — tego nie dbania o nic, gardzenia zasadami i nie odczuwania miłości. Takie życie stawało się proste... Hilfe czytał przed zaśnięciem; na łóżku leżała książka, jedna ręka przytrzymywała otwartą kartę. Był to jakby grobowiec młodego studenta: pochylając się można było odczytać na marmurowej karcie epitafium, wybrane dla niego:

Denn Orpheus ists, Seine Metamorphose
in dem und dem. Wir sollen uns nicht muehn
um andre Namen. Ein fuer alle Male
ists Orpheus, wenn es singt...

Palce śpiącego zakrywały resztę.

Wydawało się, że ten człowiek był jedynym gwałtem świata — gdy zasnął, pokój panował wszędzie.

Obudził się pod dotykiem ich wzroku. Ludzie zdradzają się przy przebudzeniu; czasem budzą się z krzykiem z koszmarnego snu, czasami przewracają się z boku na bok i potrząsają głową ryjąc się w poduszkach jak gdyby bali się wyjść ze snu. Ale Hilfe obudził się inaczej. Jego powieki zadrgały lekko jak u dziecka, gdy niańka odsuwa firankę i wpuszcza światło, potem otworzył szeroko oczy i spojrzał na nich całkowicie opanowany. Jasnoniebieskie oczy objęły jednym spojrzeniem całą sytuację — nic nie trzeba było wajaśniać. Uśmiechnął się do Artura i Artur złapał się na tym, że oddał mu uśmiech. Był to rodzaj kawału, jaki robi niespodziewanie chłopiec kapitulując i przyznając się do wszystkiego, przez co wina wydaje się mała,a całe zamieszanie bez sensu. Przy poddawaniu się bywają takie chwilę, że znacznie łatwiej jest kochać nieprzyjaciela, niż pamiętać...

Dalszy ciąg za tydzień w tygodniku «Słowo Polskie»

MIĘDZYNARODOWE ZEBRANIE KOMUNISTÓW W WARSZAWIE

Paryż (R. P.). — Radio warszawskie nadało sprawozdanie z międzynarodowego zebrania komunistów, wracających z Kongresu komunistycznej centrali związków zawodowych w Wiedniu. Poza Polakiem Kłosiewiczem przemawiali na tym zebraniu delegaci z francuskiego Kamerunu i Brazylii, krytykując gwałtownie „rządy kolonialistów” w Afryce i w Ameryce południowej.

Z DALEKOPISU

ANGLIA BĘDZIE BRONIĆ BERLINA

Nowy brytyjski Wysoki Komisarz w Niemczech, Hoyer-Millar, zapowiedział, że każdy atak na Berlin będzie jednoznaczny z „atakiem na nas” i że „jesteśmy zdecydowani bronić miasta, jak długo trwać będzie nasza odpowiedzialność”.

CZYSTKA W GRUZJI

Najwyższy Sowiet Gruzji zatwierdził wszystkie zmiany w rządzie, przeprowadzone od lipca br., i usunął swego przewodniczącego Czkowrebaszwili, mianując w jego miejsce Szubinidzego.

DZIEŃ ŻAŁOBY W AUSTRII

W zachodnich strefach Austrii obchodzono w piątek dzień żałoby jako w 10-tą rocznicę ogłoszenia przez cztery mocarstwa w Moskwie wolności i niepodległości Austrii. Dzienniki wyszły w czarnych obwódkach, pisząc o niedotrzymaniu słowa przez mocarstwa.

WŁOSCY GÓRNICY W BELGII

Rząd włoski zapowiedział, że nie będzie udzielać swym obywatelom zezwolenia na pracę w kopalniach belgijskich, jak długo nie polepszą się tam warunki bezpieczeństwa. Możliwe, że niezależnie od tego sprawa zostanie przekazana Międzynarodowemu Biuru Pracy.

SPADEK PO WIKTORZE EMANUELU

Sąd w Rzymie przyznał ze spadku po Wiktorze Emanuelu trzy czwarte rodzinie, a jedną czwartą państwu. Z dziedziczenia zostali jednak wykluczeni męscy potomkowie króla, ponieważ według ustawy nie wolno im mieszkać we Włoszech.

DYPLOMACI W PAŁACU BUCKINGHAM

W pałacu Buckingham odbyło się wspaniałe przyjęcie, wydane przez rodzinę królewską dla korpusu dyplomatycznego. Zakończeniem wieczoru był bal.

MGŁA NAD ANGLIĄ

Nad Anglią zalega mgła, powodując przerwę w komunikacji lotniczej. Koło Northampton tak gęstej mgły „nie pamiętają najstarsi ludzie”.

LINIA FRANKFURT - CHICAGO

Linia Air-France rozpoczęła obsługę bezpośredniej linii Frankfurt - Chicago. W inauguracyjnym przelocie wzięło udział 35 dziennikarzy.

ULGI DLA TURYSTÓW ANGIELSKICH

Turyści angielscy, udający się za granicę, będą mogli zabierać 50 funtów zamiast 40. Przy podróży do krajów skandynawskich zniesiono i tę granicę i wolno będzie zabierać „rozsądną kwotę”.

krótko węzłowato

Największy ropowiec norweski spuszczony został na wodę w stoczni angielskiej. Ropowiec „Octavian” mierzy 190 m. długości, rozwija 14,5 węzła, a zbiorniki jego zabierają 32 tysiące ton benzyny.

83-letni John Wren, najbogatszy człowiek Australii, zmarł w Melbourne. Olbrzymia fortuna zmarłego umieszczona jest w kopalniach, dziennikach, boiskach i innych przedsiębiorstwach. Zmarły przez całe życie nie pokosztował nawet alkoholu i nie palił.

Dyrektor kopalni w Burton on Trent w Anglii otrzymał pocztówkę wysłaną 11 września 1898 roku. Kartę znaleziono wszczepioną w skrzynkę pocztową, którą obecnie odnawiano.

26-letni Ralph Slater, znany brytyjski gracz w rugby zmarł w szpitalu, odniósłszy na ostatnim meczu uszkodzenie kręgosłupa.

DARMO RADIOAPARATY

Rząd turecki rozpisał ofertę na dostawę popularnych radioodbiorników. Kilka krajów zachodniej Europy odpowiedziało ofertą w cenie przeciętnie 18 dolarów za sztukę. Japonia gotowa jest dostarczać aparaty za 1 dolary, natomiast przemysł amerykański ofiarował 10.000 aparatów bezpłatnie. Powód : przemysł ten nie może pozbyć się inaczej swych modeli z r. 1952 i liczy na to, że bodaj coś zarobi, sprzedając później części zapasowe.

ALBUM POLSKICH KRAJOBRAZÓW

C I E S Z Y N

Spora góra, panująca nad miastem, na górze tej wieża zamku piastowskiego, zamku książąt, będących potomkami starej piastowskiej dynastii, którzy panowali w tym cichym zakątku jako książęta udzielni pod zwierzchnictwem czeskim ,a potem austriackim wyjątkowo długo, bo aż do wieku siedemnastego. Niewielka rzeka, Olza, dzieląca miasto na pół. Za rzeką — to już czeski Cieszyn, połowa miasta, którą wyrok salomonowy międzynarodowego arbitrażu z roku 1920 oddał Czechosłowacji.

Miasto ciche, niemal chciałoby się powiedzieć: miasteczko. A jednak ma w sobie coś z dzielnicowej stolicy. Bo też jest stolicą Śląska Cieszyńskiego, dzielnicy niewielkiej, ale wyraźnie zarysowanej jako odrębna indywidualność geograficzna i historyczna.

Śląsk Cieszyński i Opawski — to były te części Śląska, które po wojnach tak zwanych śląskich (w połowie osiemnastego wieku) nie zostały ostatecznie zagarnięte przez Prusy, lecz pozostały pod panowaniem austriackim. Tworzyły one razem osobną prowincję austriacką, stojącą na równi z prowincjami takimi, jak Galicja, Czechy, czy Bukowina. Miały one taki sam zakres samorządu wewnętrznego — który sprawowany był z uwzględnieniem interesów trzech głównych narodowości: Niemców, Polaków i Czechów.

Były to dwa kraiki odrębne i nawet ze sobą nie graniczące. Śląsk Opawski był kraikiem niemal czysto niemieckim, z niewielką przymieszką Czechów; należy dzisiaj do Czechosłowacji. Natomiast Śląsk Cieszyński był w trzech czwartych polski, w jednej czwartej czeski, oraz posiadał mniejszość niemiecką rozproszoną żyjącą wysepkami, głównie po miastach, a tu i owdzie (naprzykład pod Bielskiem), także i w odosobnionych, otoczonych polską ludnością niemieckich wsiach. Czeski był w Cieszyńskim tylko powiat Frydecki; Polska w ogóle tego powiatu dla siebie nie żądała. Natomiast wokół Cieszyna, Frysztatu, Jabłonkowa, Karwiny, Bogumina, Bielska, Skoczowa żyła w Cieszyńskim zwartą masą ludność polska.

Ludność ta posiadała jedną cechę wyróżniającą w stosunku do ludności większej części innych polskich dzielnic: była mieszana wyznaniowo katolicka i ewangelicka. Katolicy byli w większości, ale i ewangelicy byli siłą znaczną — a była to siła na wskroś polska.

Mówiące po polsku wsie i okolice ewangelickie na Śląsku pruskim uległy na ogół łatwej germanizacji. Znajdowały one oparcie w ewangelickim rządzie pruskim. Otoczone katolicką ludnością polską, a bliskie wyznaniowo niemieckiemu rządowi, odsuwały się one od polskości i ulegały wpływowi niemczyzny. Natomiast w Austrii, niemiecki rząd był katolicki, ewangelicy oparcia w nim nie znajdowali. Polscy ewangeliści byli zdani sami na siebie i skrystalizowali się jako społeczność całkowicie polska. Z biegiem czasu, stanęli we wspólnym froncie narodowym z Polakami katolikami, walcząc z nimi o ten sam cel: o prawa języka polskiego, o wolność życia narodowego, a wreszcie o wyzwolenie polityczne i Polskę niepodległą.

Cieszyn był przed r. 1920 stolicą całego Śląska Cieszyńskiego, a nie jednej tylko jego połowy, toteż odgrywał przed podziałem kraju, jako miasto, dużo większą rolę, niż po nim. W dodatku, połowa kraju, którą zagarnęli Czesi, tzw. Zaolzie, była od połowy wschodniej, polskiej, dużo bogatsza: obejmowała ona ludne zagłębie górnicze karwińsko-bogumińskie, oraz potężny ośrodek przemysłu stalowego w Trzyńcu. Całe Zaolzie (z wyjątkiem ziemi Frydeckiej), było krajem polskim i ciążyło do Cieszyna jako swej stolicy, handlowej, kulturalnej, umysłowej, politycznej, administracyjnej, sądowej. Całe Cieszyńskie czytało gazety z Cieszyna, posyłało dzieci do cieszyńskich gimnazjów, jeździło do Cieszyna po zakupy ,miało w Cieszynie centrum swego życia społecznego. Nic więc dziwnego, że Cieszyn był wówczas miastem dużym i pulsującym wcale ożywionym tętnem.

Podział kraju i miasta z natury rzeczy sprawił, że miasto bardzo podupadło. Dworzec główny był za rzeką, za rzeką również były ludne i ruchliwe przedmieścia. Po tramwajach miejskich pozostały tylko szyny: nie opłaciło się utrzymywać tramwajów dla połowy miasta.

Idę cichymi, ale porządnie zabudowanymi ulicami, w których nastroju jest coś nieuchwytnego, co odróżnia je zarówno od pobliskiego Śląska Górnego, jak i od pobliskiej ziemi Krakowskiej. Cieszyńskie! Śląsk — ale Śląsk inny od reszty, wolny od wpływu pruskiego, jakiś bardziej zasiedziały, bardziej staroświecki, a zarazem mocniej, głębiej polski i w dodatku inny przyrodą, rysujący się w oddali — gdy się widok poprzez jakąś szerszą ulicę bardziej rozsunie — siną linią zalesionych gór i pyszniący się na targu bielą «portek» góralskich, krochmaloną śnieżnością kobiecych, góralskich kołnierzy i barwnością sutych spódnic. Ongiś zabór austriacki — ale inny od «Galicji», zarazem więcej przesycony odwiecznym wpływem austriackiej niemczyzny i mniej naznaczony piętnem stuletniego, politycznego ucisku; pozbawiony polskiej szlachty i arystokracji — mający ziemiaństwo niemieckie — ale pozbawiony także wspomnień rzezi galicyjskiej.

Niemców widać w mieście sporo. Tu rzuca się w oczy niemieckie nazwisko na szyldzie sklepowym, tam ktoś czyta niemiecką gazetę, tam jakieś bawiące się dzieci rozmawiają głośno po niemiecku. Ale jakiś to mniej zaciekły gatunek Niemców, niżli w Katowicach, albo nawet Bielsku; żyjący z Polakami bardziej w zgodzie i nasuwający myśl raczej o Wiedniu, aniżeli o Berlinie.

Przeważa jednak w mieście ludność polska. Cieszyniacy! Lud oświecony, kulturalny, uświadomiony narodowo, politycznie wyrobiony. O temperamencie spokojnym, nie skłonny do wybuchów zapału, ale także nie skłonny do utraty ducha i nieodpowiedzialnych wybryków; zrównoważony i dojrzały. Uderzają przybysza z innych dzielnic nazwiska, bardzo charakterystyczne, nigdzie indziej w Polsce nie spotykane: Musielat, Psztyk, Piszczek, Michejda i inne, wszystkie podobnego typu — a nazwisk «ski» brak niemal zupełny.

Miasto żyjące swoim własnym życiem dzielnicowym. Tylko mundury strzelców podhalańskich i czapki wyższej szkoły rolniczej — uczelni nie całkiem na poziomie uniwersyteckim, ale prawie — nadają tłumowi ulicznemu cechę ogólnopolską.

Ciche miasto, powiedziałbym: nieefektowne, ale budzące sympatię i pociągające swą powagą, intensywnością swego życia umysłowego i społecznego, rzetelnością swego wysiłku na wszystkich polach twórczości.

Jedna z najmniejszych polskich stolic dzielnicowych. A jednak — mała dzielnicowa stolica.

TAMTEN

W PRACOWNIACH ARTYSTÓW POLSKICH

O DZIELNYM WOJAKU

Z OKAZJI WYSTAWY STANISŁAWA WOJCIESZYŃSKIECO

Między Wersalem a Dreux leży na bocznej linii urocza wioska Baynes, w której od trzystu lat nie zaszły żadne zmiany. Stanisław Wojcieszyński zamienił tam walącą się stodołę w przyjemny domek z pracownią, a przyległy śmietnik w piękny ogród. Nie ma w Baynes człowieka, który nie byłby z tego Polaka dumny.

— Zrobi z naszej wsi sławną miejscowość — mówi mi z głębokim przekonaniem oberżysta, którego dom i karczma, niedawno odnowione, tchną mieszaniną odratowanej starożytności i dobrze zastosowanego modernizmu. Żelazne obicia i lampiony harmonizują tu z zielenią powojów, orgią kwiatów i surowością muru w sposób świadczący o wytwornym i pewnym smaku. Urządził to człowiek, którego oko i ręka przywykły zamieniać na piękno wszystko, z czym się zetkną.

Tego poczucia nie pozbywam się już do końca wizyty. W pracowni Wostana (taki pseudonim przyjął artysta, by Francuzom ułatwić zapamiętanie swego nazwiska) zastaję miejscowego ślusarza i jego ucznia, którzy z powagą medytują nad nową płaskorzeźbą z kutej blachy, zawieszoną na wielkim tekturowym ekranie.

— To jest rok 1940-ty — mówi chłopak w błękitnym kombinezonie.

Rzeźba nazywa się „Temps modernes" i przedstawia jakby atak potwornego czołgu na gniazdo ostrodziobych ptaków. Młody obywatel z Beynes podkłada pod tę wizję to, co pamięta. Krytyk paryski, który za chwilę wyskoczy przed domek Wostana z samochodu, włoży w tę rzeźbę sens mniej anegdotyczny.

— A przecież ten robot o brutalnych rysach, ukryty za grubym pancerzem i kierujący z zimną stanowczością swoją potworną maszyną, też jest człowiekiem — powie oczytany Paryżanin i utrafi w samo sedno zainteresowań Wostana.

Ten Wielkopolanin o bujnym talencie, wprawnym oku i zgrabnych rękach, jest nie tylko świetnym rzemieślnikiem i prawdziwym artystą, ale także inteligentnym myślicielem o otwartej głowie i współczującym sercu. Gdy kuje blachę, lepi cement, obłupuje piaskowiec, odbija monotypie czy pisze wiersze — jest przede wszystkim człowiekiem naszych czasów, twórcą a zarazem ofiarą cywilizacji, która tak głęboko przemieniła ludzką dolę. Wostan jest ze swoją epoką solidarny.

Siedem cementowych płaskorzeźb o tragicznym wyrazie nosi nazwę „Ściany Płaczu" i ma za przedmiot Skargi Jeremiasza. Kto zwiedzi wystawę Wostana u Colette Allendy (67, rue de l'Assomption, blisko Ranelagh w Paryżu), znajdzie w katalogu te wersety biblijne i będzie wstrząśnięty poezją, jaka tkwi w połączeniu nowoczesnych form z odwiecznym tematem. Wojcieszyński znalazł w sztuce naszych czasów coś więcej, jak perwersyjne dreszczyki i wyrafinowane smaczki. Z jej skrótów i deformacji robi on język, podobny w prostocie i surowości do języka świętych ksiąg i elegijnej poezji.

Nie znaczy to jednak, by nasz artysta czuł się prorokiem. Trzeba żyć w świecie jakim jest i mówić o nim prawdę, a równocześnie zrobić wszystko, by człowiek czuł się w tym świecie gospodarzem. Artysta nie upiększa świata przez piękne kłamstwo, ale przez swoje dzieła. Gdy to, co nas otacza, znajduje się w harmonii z naszym wnętrzem — zadanie artysty jest spełnione.

Dom Wostana w Beynes jest mimo maszkar, które wychodzą spod jego dłuta i pędzla, pełen radości życia. Jest to jakby kwatera główna wojny, prowadzonej przez dzielnego człowieka z osaczającym go chaosem. Jeżeli zbyt wcześnie byłoby mówić o zwycięstwie — wojna ta prowadzona jest z nadzieją na zwycięstwo i z wiarą w przyszłość..

W galerii Colette Allendy Wostan zgromadził 41 kolorowych monotypii, 16 płaskorzeźb z kutej blachy, 26 rzeźb i płaskorzeźb z cementu i drzewa (tym ostatnim należałoby poświęcić osobne studium, bo są jakby tylko korekturą, przeprowadzoną na naturze) i wreszcie 16 rysunków. Tych sto eksponatów dobrze reprezentuje dorobek szeregu lat wytężonej pracy. Jest to w dodatku pierwsza zbiorowa wystawa Wostana, który jest człowiekiem młodym, bo nie ma jeszcze 40 lat.

Jeżeli jako poważny artysta ma Wojcieszyński prawo do żywego zainteresowania publiczności — jako Polak może liczyć na wielki napływ rodaków, ciekawych, jak to jeden z nas radzi sobie z nowymi formami w sztuce. Nie przezywajcie go polskim Picassem, bo może się zdarzyć, że jego francuskich naśladowców (a będzie ich miał na pewno) nazywać będą francuskimi Wostanami.

(abs.)

NA DZIEŃ ZADUSZNY...

PAMIĘTAJ O MNIE

Dziwne to, że Polacy, którzy naogół są tak bardzo skłonni do wzajemnych między sobą waśni i „zajazdów", wszędzie gdziekolwiek się spotykają, łatwo odnajdują wspólną nutę duchowego pokrewieństwa. Tak to już jest, że dzięki językowi narodowemu obyczajowi i wspólnocie kultury duchowej my, Polacy, jesteśmy jedną rodziną.

Otóż, gdzie istnieją związki rodzinne, tam jest potrzeba wspierania się i obowiązku wzajemnego niesienia sobie pomocy. Polacy rzeczywiście wykazali to poczucie; podczas wojny tysiące paczek szły z Polski dla umierających z głodu braci w obozach koncentracyjnych; dziś tysiące paczek idzie do Polski, która z kolei cierpiąca pod sowieckim jarzmem, nie może już ani wyżywić ani ubrać naszych biednych rodaków.

Ale człowiek składa się nie tylko z ciała. Prócz potrzeb materialnych, ma też potrzeby duchowe. Każdy z nas spragniony jest prawdy i łaknie tego bliskiego serca, które krzepi, ożywia i podnosi. Ale podczas gdy wiedzy dostarczyć może przyroda i każda mądra książka, tchnąć miłość może tylko żywe i miłujące serce ludzkie.

A chrystianizm zna drogę świętą, którą przebiega prąd życiodajnej Miłości; jest nią modlitwa. Wznosząc swe serce i myśli do Boga, człowiek włącza się w tak przebogaty



prąd życia Bożego, iż przepojony nim, może niejako owo życie przelewać na tych wszystkich, z którymi żyje. W ten sposób modlitewna łączność z Bogiem staje się źródłem ukojenia, światła i mocy nie tylko dla modlącego się, ale także i dla jego bliźnich.

A bliźni nasi nie znajdują się tylko na tym świecie. Ostatnia wojna światowa nie oszczędziła prawie żadnej polskiej rodziny; miliony naszych rodaków straciły nie tylko swe mienie i wolność, ale też i życie. Czy o tych licznych zmarłych pozwoli zapomnieć szlachetność serc pozostałych przy życiu Polaków? A czy duchom zmarłych wystarczy piękny wieniec upleść, łzę uronić lub na kamieniu napis wyryć? Mróz zwarzy kwiaty, czas wysuszy łzy a wiekom nie ostoi się nawet granitowy pomnik. Zresztą, cóż po tych zmiennych ludzkich uczuciach? Czyż one mogą ukoić cierpienia, którymi muszą się wypłacać za swe grzechy dusze zmarłych?

Niech więc modlitwy nasze, włączone w prąd Bożej Miłości, dotrą też i do tych duchów nieszczęśliwych, może od dawna już wyczekujących pomocy naszego serca. Tak bowiem ten świat jest urządzony, że wszelkie stworzenia wzajemnie siebie potrzebują i że wszelki egoizm jednostki każe cierpieć całości.

Dziś groby Polaków są porozrzucane po całej kuli ziemskiej, lecz dla ducha odległości nie istnieją. Jedność duchowa przeskakuje w mgnieniu oka tysiące kilometrów i wieki całe; taka jest bowiem potęga tej miłości, która jest życiem ducha.

* * *

Gdy św. Monika w drodze do swego kraju niespodziewanie umierała w Ostii na obczyźnie, takie były jej ostatnie słowa, wyrzeczone do jej stroskanego syna, św. Augustyna: „Możecie ciało moje pogrzebać gdzie chcecie, lecz błagam was: nigdy o mnie nie zapominajcie przed ołtarzem Pańskim".

X. L. G.

TEKA RYSUNKÓW Mariana Bohusza Szyszki

Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, ogłasza przedpłatę na Tekę rysunków M. Bohusza Szyszki, z przedmową dr Stefanii Zahorskiej, w wykonaniu Oficyny S. Gliny.

Teka ukaże się w wersji polskiej i angielskiej i zawierać będzie 16 plansz tłoczonych na luźnych kartonach formatu 10 x 15 cali.

Cena Teki w przedpłacie wynosi 900 franków, względnie 1 funt przyczym nabywca zgłaszający się w przedpłacie otrzyma Tekę z wytłoczonym swoim nazwiskiem oraz planszami własnoręcznie podpisanymi przez autora.

Przedpłatę do dnia 20-go listopada przyjmuje w Paryżu p.

DABULEWICZ Jadwiga
9. rue ANATOLE DE LA FORGE, 9
PARIS 17.

w Londynie, p. A. Urbański,
3, St Mark's Terrace, Peel Rd.
N. W. 6.

NA PARYSKICH EKRANACH

„QUO VADIS" i „JULIUSZ CEZAR"

Sławna powieść historyczna, Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis" była już filmowana kilkakrotnie, szczególnie w czasach filmu niemego, kiedy to aktor niemiecki (nieżyjący już), Emil Jannigs stworzył słynną kreację Nerona. Obecnie pokusili się o to Amerykanie w Hollywood jeszcze raz, chcąc stworzyć nakładem wielkich kosztów i hucznej reklamy nową „super produkcję" dla rozrywki mas europejskich i amerykańskich coraz bardziej oddalonych od wspaniałej kultury klasycznej grecko - rzymskiej.

Nazwisko Sienkiewicza pojawia się tylko raz na ekranie przed długą listą twórców filmu: scenarzystów, reżyserów, twórców dialogów, dekoratorów i t. d. Dobrze, że Sienkiewicz nie osłania zbytnio swym nazwiskiem całego filmu, bo obraz jest lichy, marny w formie i treści oraz luźnie tylko przypomina światowej sławy powieść polskiego pisarza.

Scenarzyści zrobili z filmu prawie wyłącznie historię miłości Winicjusza i Ligii, zapominając, że powieść Sienkiewicza była przede wszystkim ciekawym obrazem życia starożytnego Rzymu w I-szym wieku po Chr. i krwawych prześladowań chrześcijan za Nerona. Winicjusza gra znany aktor Robert Taylor i gra go niestety, źle, bez przekonania, jest ponadto na tę rolę (bardzo młodego patrycjusza i oficera) stanowczo za stary. Niewiadomo dlaczego, nieucy w Hollywood zrobili go „konsulem". Deborah Kerr, grająca Ligię, jest nic nie znacząca w swej grze, choć ma pewną oryginalną urodę (nie — słowiańską, ani ligijską). Ciekawie wypadła postać Petroniusza dzięki doskonałej grze, Leona Genna.

Neron w kreacji Peter Ustinowa jest raczej błaznem i komediantem, niż krwawym potwornym tyranem. Św. Piotr jest gruby i zachowuje się jak amerykański pastor, a nie jak pełen wewnętrznego majestatu przywódca pierwszych chrześcijan i szef Kościoła wojującego.

Św. Paweł nie wygląda wcale na apostoła i natchnionego mistyka, ale na amerykańskiego „businessmana", Poppea Gabina, jest zwykłym „wampem" z Hollywood. Jedynie Ursus gra nieźle i jest sympatyczny; jego scena walki z bykiem na arenie wypadła efektownie. Chilon jest postacią całkowicie epizodyczną, co wyraźnie zniekształca treść „Quo Vadis".

Natomiast sceny zbiorowe: wkroczenie legionów do Rzymu, szczególnie zaś obraz płonącego, z rozkazu Nerona, miasta — wypadły imponująco. Ekran „szeroki i panoramiczny" oraz „technikolor" wcale nie przyczyniają się do wyrazistości poszczególnych scen.

W przeciwieństwie do „Quo Vadis", znakomitym filmem z czasów rzymskich (wyświetlanym w Paryżu) jest „Juliusz Cezar" według słynnego dramatu Szekspira. Tym razem reżyser filmu, Joseph Mankiewicz poszedł całkowicie za genialnym dramaturgiem, dając tylko oprawę plastyczną takim scenom jak wspaniale pokazana końcowa bitwa pod Filippi. Wiersz biały, szekspirowski, pełen mocy i pięknych obrazów, znalazł doskonałych artystów w osobach James Masona (Brutus), Johna Gielguda (Kasjusz), słynnego aktora angielskiego o pochodzeniu polskim wreszcie Marlona Brando (Antoniusz). Widowisko jest pasjonujące od początku do końca; sceny zbiorowe np. zamordowanie Cezara w Senacie pokazane może zbyt brutalnie, ale wszystko jest zgodne z wiadomościami o kulturze klasycznej, opracowane w każdym szczególe. Film doskonały, kulturalny, przejmujący.

W. N.



URSUS ZWYCIĘŻA TURA
Scena z filmu „Quo Vadis", wyświetlanego obecnie w Paryżu. (ADIC)

CZY WIESZ?

— że wieloryb wyrzuca przez nos wodę na wysokość do 6 metrów ?

— że waga błękitnego wieloryba dochodzi do 150.000 kg., czyli wynosi tyle, co 150 do 200 wołów ?

— że wielbłąd nie znajduje źródeł na pustyni przy pomocy węchu, lecz przy pomocy jakiegoś innego zmysłu, którego dotąd nie wykryto ?

— że pijawka spełnia podwójną rolę : odciąga nadmiar krwi i wstrzykuje substancję, która krew rozrzedza ?

Dzień Zaduszny w zwyczaju i w literaturze

U wszystkich ludów istniały pewne dni w roku poświęcone czci zmarłych, ale cześć ta szczególnie rozwinięta była u ludów północnych. Kościół pogodził te tradycje z chrześcijańskim obowiązkiem modlenia się za dusze zmarłych, wyznaczając dzień Zaduszny, nazajutrz po Wszystkich Świętych.

«Dziady» i wędrówka «Na groby»

Wiemy dobrze, iż przez długie wieki istniał, zwłaszcza po wsiach u ludu, zwyczaj «karmienia dusz zmarłych». Mamy tego liczne opisy i wspomnienia w literaturze, poezji i historii zwyczajów w dawnej Polsce. Mickiewicz dał nam przepiękny obraz takiego obrzędu w «Dziadach». Przed guślarzem, wywołującym duchy, i przed otaczającym go ludem przechodzą kolejno dusze czyśćcowe i piekielne ,a każda z nich błaga żywych o pomoc. W epoce romantyzmu pisano dużo o duchach, zjawach, upiorach, wizjach, zgadzało się to z nastrojem mistycznej epoki i jej zamiłowaniem do rzeczy nadnaturalnych.

Pogański zwyczaj karmienia zmarłych ustał dzięki staraniom duchowieństwa. Pozostałością jego natomiast, ale już w duchu chrześcijańskim, było rozdawanie jałmużny żebrakom w dniu Zadusznym, prosząc ich o modlitwy za dusze drogich zmarłych. Po wsiach żebracy obchodzili domy w tym dniu, pewni obfitych datków i poczęstunków.

Poza tym uprzątano groby na cmentarzach i zapalano na nich lampki już wieczorem w dniu Wszystkich Świętych. Nieraz jadąc koleją w tym dniu wieczorem z daleka widziało się płonące setkami ogni cmentarze.

Przypomina mi to piękny zwyczaj, który istniał w Warszawie przedwojennej, strojenia grobów na wojskowym cmentarzu przez harcerstwo polskie.

Zbierali się pod kolumną Zygmunta III na Krakowskim Przedmieściu. Każdy przynosił, co mógł, więc rydle i szpadle, więc latarki kolorowe, więc kwiaty i pochodnie. Na cmentarzu było dużo grobów zapuszczonych, samotnych. Harcerze i harcerki zabierali się energicznie do roboty. Jedni okopywali groby i oczyszczali je z zeschłych liści i badyli, drudzy ubierali chryzantemami krzyże, zawsze jednakie, i kładli kwiaty na grobach, inni jeszcze umieszczali i zapalali różnokolorowe latarnie. Gdy zmrok zapadł, cmentarz wojskowy błyszczał i lśnił żywiej i barwniej od innych.

A harcerki i harcerze z pochodniami w ręku gromadzili się na małym placyku cmentarnym i wkrótce rozbrzmiewał ich chóralny śpiew.

«Poszedł w bój krwawy hufiec harcerzy...»

Potem dwie minuty milczenia dla uczczenia pamięci harcerzy i żołnierzy poległych pod Warszawą w sierpniu 1920 r. i po wspólnej modlitwie wymarsz z cmentarza.

Kto dziś pamięta o tych żołnierskich mogiłach w okupowanej przez Sowiety Warszawie? O mogiłach tych, co polegli wtedy, aby ją obronić przed zalewem bolszewickim? A potem przyszło jeszcze tyle mogił po wrześniu 1939 roku no i w końcu powstanie w 1944....

Wypominki

Istnieją jeszcze tzw. **wypominki**. W powieści «Chłopi» Władysława Reymonta znajduje się prześliczny opis wypominków na wsi, gdzie zwyczaj ten był surowo zachowywany. Surowo i pobożnie zarazem. W dzień Wszystkich Świętych po nieszporach podawano w zakrystii imiona zmarłych, aby modlono się za nich publicznie w dzień Zaduszny, wręczając jednocześnie mały jakiś datek na kościół. U Reymonta podczas gdy inni bogatsi i biedniejsi wymieniają kolejno imiona swych zmarłych i dają, co mogą, kilkunastoletni chłopak, Witek, w służbie u gospodarza Boryny jednego z głównych bohaterów powieści, stoi smutny i niepewny u drzwi zakrystii. On przecie znajda, nie miał nigdy żadnej rodziny, za kogóż ma dać na wypominki? Więc nie tylko mu ciężko na duszy, ale i wstyd przed ludźmi, że on jeden nie ma za kogo się modlić. Lecz gdy jeden z rówieśników pyta go: «Witek, a dałeś to na wypominki?» — chłopak otrząsa się ze swej bolesnej apatii. Znajda to dla siebie, drugim nic do tego. Więc wszedł śmiało do zakrystii, wyjął parę groszy i podał pierwsze trzy imiona, które mu przyszły na myśl. Teraz już był, jak wszyscy inni, dał na wypominki.

Gdy się splatają wiara i legenda

Trzeba przyznać, że ta wspólna modlitwa za zmarłych ma w sobie coś bardzo pięknego i wzniosłego. Zwłaszcza gdy o wczesnym jesiennym zmroku w trochę mrocznym kościele padają z ambony coraz nowe imiona, a odpowiada im z tłumu długi poszum ludzkich głosów, odmawiających razem:

Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna...
Wieczne odpoczywanie...

Bardzo rozpowszechnione było dawniej — spotykamy się z nim jeszcze nieraz i dzisiaj — przekonanie, że dusze czyśćcowe mają prawo powrotu na ziemię od północy w dzień Wszystkich Świętych aż do północy w dniu Zadusznym i mogą wtedy przebywać w miejscach, gdzie żyły i kochały, wśród swoich najbliższych. Istniały też i istnieją nieprzeliczone opowieści i legendy o tych duszach czyśćcowych z mąk wybawionych przez modlitwy i dobre uczynki ludzkie, przez wypominki i msze żałobne. Nieraz gra tu pewną rolę i poezja i wyobraźnia ludowa, ale głównie to wpływ wiary, że modlitwy, msze i dobre uczynki mogą skracać cierpienia dusz, pokutujących w czyśćcu za swe ziemskie winy. Zresztą wiemy wszyscy, że Kościół nasz modli się stale za dusze czyśćcowe.

Opowieść o Dniu Zadusznym

We współczesnej literaturze polskiej mamy w zbiorze nowel przedwojennych Józefa Jankowskiego ładną nowelkę na ten temat, pod tytułem «Dzień Zaduszny». Młody wikary przyjeżdża do sąsiedniego proboszcza w wigilię Wszystkich Świętych, aby mu pomóc podczas świąt. Proboszcz mieszka w starym poklasztornym gmachu. W jednym z długich korytarzy, obok mieszkania proboszcza, młody wikary spotyka jakiegoś zgrzybiałego księdza w wytartej sutannie. Pyta więc proboszcza, kto to jest, ale proboszcz twierdzi, że nikogo nie widział, nikt u niego nie był.

Wieczorem, gdy wikary odmówił brewiarz i położył się spać, zamknąwszy przedtem drzwi na klucz, ale nie zgasił świecy, wchodzi do jego pokoju, nie otwierając drzwi ów stary ksiądz, pokasłujący, zakłopotany i dobroduszny. Siada bez ceremonii w nogach łóżka i przepraszając młodego księdza, że go «nachodzi», tłumaczy mu, że był tu proboszczem i umarł w 1820 roku i że miano za niego odprawiać Mszę św. co rok w dzień Zaduszny. A już przeszłego roku zapomniano. — Więc niech wikary odprawi tego roku sam i powie proboszczowi o tym zapomnieniu. Tu podaje mu swoje imię i nazwisko, które młody ksiądz zapisuje wraz z datą śmierci, i pobłogosławiwszy go, znika.

Nazajutrz młody ksiądz, wcale nieprzestraszony nocnym zjawiskiem, opowiada wszystko proboszczowi, który nie chce mu wierzyć. Ot, po prostu przywidziało mu się coś, czy przyśniło :

— Dobrze — mówi wikary — ale skądże wziąłem datę i nazwisko?

Zaintrygowany proboszcz każe przynieść organiście książkę zaduszną. Zobaczą, czy tam jest to nazwisko i ta data. Organista twierdzi, że i on widział w głębi korytarza cień jakiegoś starego księdza i kościelny też, ale proboszcz nie chce o tym słuchać. Przynoszą książkę, nie ma w niej ani nazwiska starego księdza, ani daty. Lecz młody wikary zauważa zaraz, że zeszyt jest niedawno przepisany. Dwa lata temu, objaśnia go organista, bo dawny już się rozlatywał. A czy jest ten stary egzemplarz? Oczywiście. Jest w archiwum. I na prośbę wikarego przynosi go. I tu na pierwszej zaraz stronie odkrywają imię, nazwisko i datę śmierci starego księdza z adnotacją: «Msza żałobna co rok w Dzień Zaduszny». Po prostu przepisując przeoczono jedno nazwisko, wyznaje ze skruchą organista, zgromiony przez proboszcza.

W Dzień Zaduszny młody wikary odprawia bardzo pobożnie Mszę za duszę starego księdza i ma wrażenie, że płomień pierwszej świecy woskowej z lewej strony ołtarza jest przez pewien czas zwrócony w jego stronę. A po Mszy czuje się dziwnie pokrzepiony na duchu i szczęśliwy.

I od tej pory nikt już nie widywał starego księdza w gmachu poklasztornym.

Wiele takich opowieści krąży o Dniu Zadusznym. To pewna, że oparte są one na jednej wielkiej prawdzie: zmarli potrzebują żywych. Więc niosąc kwiaty na groby, nie zapominajmy o modlitwie za dusze tych, co w grobach zostawili ziemską swą postać.

MARYA KASTERKA

NA ROZKAZ WIKTORA HUGO

NIEZWYKŁY SPRZYMIERZENIEC FRANCJI W INDOCHINACH

Kaodaizm w Indochinach stał się siłą, wywierającą poważny wpływ na rokowania między Francją a Wietnamem. W Paryżu bawi „apostolska misja" tej przedziwnej organizacji religijnej pod kierunkiem młodego człowieka nazwiskiem Ngo Khai Minh ; nazwisko to znaczy też : co „dawca światła".

Francuzi niejednokrotnie żartowali sobie z tej indochińskiej sekty. Jednak gdy pewnego dnia ściągną z Indochin swe wojska, w południowej części kraju pozostaną 2 miliony ludzi, ściśle związanych z Francją, nie tyle zresztą z Francją z tego świata, ile z... tamtego. Oto religia kaodaistów czerpie swe natchnienia i rozkazy za pośrednictwem mediów od tak niewątpliwie francuskich duchów, jak Wiktor Hugo, Jeanne d'Arc i Kartezjusz

MIESZANKA WSZELKICH STYLÓW I KULTÓW

W Tayninh, w odległości 100 km. od Saigonu, znajduje się „miasto watykańskie" kaodaizmu z katedrą, będącą przedziwną mięszaniną wszelkich możliwych stylów. Jako ołtarz służy olbrzymia błękitna kula, z której spogląda oko „Kao-Dai" — „Władcy Wszechświata". Plany tej świątyni podał osobiście Kao-Dai „papieżowi", sekty Pham Cong Tac, który mieszka w willi, pokrytej chińskimi napisami. Dokoła wznoszą się rezydencje „kardynałów", „arcybiskupów" i „biskupów", oraz śnieżnobiały klasztor zakonnic.

Wyznawcy tej sekty noszą różnokolorowe ubrania, zależnie od tego, jakiej religii byli poprzednio. Chóry ich są kombinacją śpiewów gregoriańskich pieśni polinezyjskich i rytmiki afrykańskich ludożerców.

Kaodaizm ma dziś za sobą około 30 lat istnienia i liczy 2 miliony wyznawców. Zaczął się w r. 1919, gdy niejaki Ngo Van Chien, urzędnik francuskiej „dwójki", zainteresował się spirytyzmem. Według oficjalnych biografów był on już jako niemowlę tak świętobliwy, że matka musiała karmić go kleikiem z ryżu, ponieważ nie chciał ssać piersi. Kontakt z duchami nawiązał przy pomocy klasycznego stolika i tą drogą otrzymał od Kao-Dai pierwsze „komunikaty" treści filozoficznej.

PIERWSZY „CUD"

Tą drogą również przyszedł rozkaz, iż „papieżem" sekty ma zostać Le Van Trung. Wywołało to pewną konsternację, ponieważ był to bogaty kupiec, osławiony rozpustnik i palacz opium. Nagłe więc nawrócenie tego człowieka uważali kaodaiści za pierwszy cud.

Twierdzą oni nadto, że „Władca Wszechświata" zesłał na ziemię pięć różnych religii (wśród nich i chrześcijaństwo), dostosowanych do czasu i rozwoju ludzkości. Obecnie zapanować ma na całym świecie jedna religia, kaodaizm, jako synteza wszystkich kultów.

KOSZYCZEK Z KAŁAMARZEM

Kaodaiści w dalszym ciągu opierają się na spirytyźmie, z tą różnicą, że zamiast stolika do komunikacji z duchami służy mały koszyczek z kałamarzem, piórem i pergaminem. Medium, znajdując się w transie porusza tym koszyczkiem i w ten sposób na pergaminie pióro pozostawia tajemnicze znaki, które później się odczytuje. Obok wspomnianych już duchów często zabierają głos Sun Yat Sen, Chateaubriand i Flammarion, najczęstszym jednak doradcą jest Wiktor Hugo. Dyktuje on rymowane „komunikaty", z których jedno wynika niewątpliwie, że przez pobyt na tamtym świecie jego geniusz poetycki silnie ucierpiał.

Kaodaizm głosi braterstwo wszystkich ludzi, dobroć wobec zwierząt i wędrówkę dusz. Etykę zaczerpnął głównie z chrześcijaństwa. Wierni muszą brać udział w nabożeństwach, które odbywają się cztery razy na dobę i polegają na klęczeniu, śpiewaniu modłów i paleniu kadzidła. Duchowieństwo obowiązuje pewna asceza. Kobiety i żonaci mogą być kapłanami, o ile ich dzieci są pełnoletnie. Obecnie „papież" jest żonaty, a żona jego, z którą zresztą nie żyje od lat, jest „arcybiskupem".

WROGOWIE KOMUNIZMU

Sekta ma za sobą burzliwy okres współpracy z Japończykami i polityki antyfrancuskiej. Francuzi musieli obecnego „papieża" internować na pewnej wyspie na oceanie Indyjskim. W r. 1945 zwolnili go i obecnie jest on władcą w małym teokratycznym państewku.



WIEŻA EIFFLA ODWIEDZA „BIG BENA" W LONDYNIE

Zdjęcie przedstawia wyjątek z filmu rysunkowego „Bonjour Paris", który kosztował ponad 50.000 godzin pracy. Cały film składa się z 240.000 rysunków wykonanych przez Jean Image. Film zaczęto wyświetlać w Paryżu. (Record.)

POD WŁOS

Niesprawiedliwość

— Pan tutaj męczennika nie strugaj, panie Dziegielek, bo nikt się na pańskie cierpienia nie nabierze — ostro zareagował pan Burbas, gdy gość demonstracyjnie jął kuleć koło stołu, obnosząc rękę na temblaku i ślad sińca pod prawym okiem.

— Szkoda właściwie, że ten siniec tak szybko traci kolorek — dodał pan Grosik. Może pan mieć słuszne pretensje do rodaków z Lens, że za słabo bili na tym kiermaszu.

— Nie mnie jednego prześladują żywioły reakcyjne, nie ja jeden cierpię za sprawę postępu...

— Nie pan jeden. To prawda. Ale... żeby ten siniak był mocniejszy, to mógłby się panu teraz przydać. Bo tak myślę, że po tym Dedecjuszu i Kamińskim, to chyba już na pana szanownego kolej przyjdzie, co? Policja pana jeszcze nie poszukuje?

Dziegielek mimowoli niespokojnie spojrzał na drzwi wejściowe.

— Tak, tak — westchnął Burbas — szkoda siniaka. Żeby oczko było podpuchnięte, to policji może byłoby trudniej pana odszukać. Zawsze taka ozdoba trochę fasadę zmienia.

Dziegielek wcale nie podzielał ich dobrego humoru. Usiadł przy stole, bębnił nerwowo palcami po serwecie i wiercił się na krześle, jakby go jakiś wewnętrzny niepokój pożerał.

— No powiedz pan wreszcie, co pana gryzie? — zachęcił dobrodusznie Grosik.

— Niesprawiedliwość!

Obaj przyjaciele spojrzeli na niego zdumieni.

— Niesprawiedliwość? Pana? Tutaj we Francji! Co się pan tak spieszysz? Poczekaj pan na wyjazd do Kraju. Tam pan poznasz sprawiedliwość.

— Właśnie, że ja wcale nie chcę jechać do Kraju. Mnie tu dobrze. Za co mnie chcą wysłać?

— Za pańskie gadanie.

Dziegielek skoczył na równe nogi.

— Za moje gadanie! Kto tego słucha? Jeszcze i guza mi nabili, i rękę nadwerężyli i kolano mi stłukli. Ot, co mam z mojego gadania. Nawet najbliżsi przyjaciele, jak pan i pan, nie chcą mi wierzyć.

— Za pozwoleniem... z tą przyjaźnią, to... uważasz pan...

— Taki rok na moje wrogi! A teraz w dodatku jeszcze mi grożą, że mnie wyślą do Polski. Gdzie tu sprawiedliwość?

— Co pan bredzisz o niesprawiedliwości?

— A tak, bo jak mam jechać, to nie sam.

— A z kim?

— A czytałeś pan, co mówi taki Eden, albo Churchill? Czy to ja namawiam premiera Laniela, żeby się spotkać z Malenkowem w sposób „przyjazny, prywatny i osobisty"? Ja, czy oni? Więc dlaczego premier Laniel mnie się czepia, co? Dlaczego mnie chce wysłać?

— Pewno dlatego, żebyś pan mógł pomówić w sposób „przyjazny", prywatny i osobisty"...

— Ja? Z Malenkowem?

—To nie. Ale może... z Radkiewiczem...

— Dziękuję, wolę rozmawiać korespondencyjnie. To mi wystarcza. A oni się uparli, żebym osobiście. I gdzie tu sprawiedliwość? Słowo daję: jak mnie będą chcieli wysłać, to depeszuję do Edena: „Panie Eden jadziem razem"!

— I myślisz pan, że się on zgodzi.

Dziegielek wzruszył ramionami socrealistycznie:

— E tam! Nawet sam redaktor „Humanite", by się nie zgodził. To tylko biedakowi wiatr wieje w oczy...

I zapłakał Dziegielek rzewnymi łzami.

BONZO.

W DZIEŃ ZADUSZNY

Jeśli zobaczysz kiedy grób
żołnierza,
co za Ojczyznę padł,
nie miń go, tylko klęknij
do pacierza
i złóż na grobie kwiat.

Ten szary żołnierz, co tu
podczas wojny
z zadanych mu umarł ran —
walczył o Polski byt spokojny,
O polski zboża łan.

Więc w Dzień Zaduszny, kiedy
świateł tyle
na cmentarzykach lśni,
przystrój ten krzyżyk — pod nim
w mogile
żołnierz nieznany śpi.



PIĘKNE CHRYZANTEMY

królują na targach kwiatowych na wybrzeżach Sekwany w Paryżu. (OCPI.)

48



Polski żołnierz nieznany spoczywa w Warszawie

Dnia 2 listopada roku 1925, w dzień Święta Zmarłych Polska złożyła hołd tym wszystkim, którzy za i dla niej polegli. Wszystkim tym, którzy od 1772 roku szli na wroga ginąc bez skargi, lub umierali w tęsknocie za krajem w więzieniach czy na wygnaniu.

Tym, co imię Polski wsławili poza Europą w nadziei, że trud ich wróci wolność Ojczyźnie.

Tym, którzy w 1830 roku bronili ziemi polskiej przed zaborcą.

Tym, którzy w 1863 roku bili się w lasach i ginęli na szubienicach.

Tym co walczyli podczas I. Wielkiej Wojny wierząc, że Polska powstać musi.

I tym, którzy padli w 1920 broniąc w Warszawy — przed nawałą moskiewską.Wszystkim którzy walczyli.

Na cmentarzu Obrońców Lwowa wybrano z bezimiennej mogiły zwłoki żołnierza-ochotnika. Strzęp munduru i polski orzełek mówiły : to jeden z tych, którzy walczyli o Polskę. Nic więcej. Żadnego imienia.

Specjalny pociąg ubrany w zieleń i flagi biało czerwone przywiózł zwłoki W Warszawie trumnę złożono na lawecie armatniej. Poprzedzały ją oddziały wojska, biskupi i duchowieństwo. Tysiące ludzi cisnęło się w pochodzie, by uczestniczyć w tym pogrzebie. Za trumną szły dwie matki których synowie polegli, dwie wdowy i dwie sieroty wojenne. Szedł Prezydent Polski, członkowie rządu, przedstawiciele obcych państw, weterani z 1863 roku, delegacje stowarzyszeń, młodzież. Wszędzie biało-czerwone sztandary i zieleń.

Zbudowano grobowiec, na Placu Saskim pod arkadami Pałacu Saskiego, koło pomnika księcia Poniatowskiego i tam żołnierze odznaczeni krzyżem cnót rycerskich „Virtuti Militari" ponieśli trumnę do miejsca spoczynku. Oddziały prezentowały broń, sztandary pochyliły się, rozległy się dźwięki hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła".

Gdy spuszczono trumnę na strzał armatni cała Polska oddała hołd wszystkim swym bohaterom w jednominutowym skupieniu. Wszystkie maszyny w fabrykach, tramwaje, auta, zatrzymały się wtedy. Po minucie ciszy, padło jeszcze 21 honorowych strzałów armatnich. Złożono wieńce a Prezydent Rzeczypospolitej zapalił na grobowcu znicz, płomień wieczny. Na płycie kamiennej widnieje prosty napis : „Tu leży polski żołnierz nieznany, poległy za Ojczyznę".

Dziś wspominając te chwile pamiętamy że walka o Wolną Polskę trwa. Przelana krew Nieznanego Żołnierza, niech nam będzie na dalszą przyszłość cennym drogowskazem. Grób Nieznanego Żołnierza czeka aby się znaleźć w wolnej Polsce.

ZAMIAST „KĄCIKA" BĘDZIE „SŁÓWKO"

Już w następną niedzielę ukaże się gazetka z obrazkami dla dzieci pod nazwą SŁÓWKO. Będzie to osobny bezpłatny dodatek do „Słowa Polskiego".

Każde dziecko, którego rodzice będą czytali „Słowo Polskie", będzie miało swoją tygodniową gazetkę SŁÓWKO.

UCZYMY SIĘ PISAĆ

Używanie wielkich liter

Napisz: Jakie znasz imiona męskie? Jakie znasz imiona dziewczynek? Jakie znasz miasta? Jaką widziałeś rzekę? Jak nazwałbyś swojego pieska? W jakim mieszkasz kraju? Jaki ma tytuł książka, którą niedawno czytałeś?

Tatuś dziecku podyktuje.

Największym miastem w Polsce jest Warszawa. Leży ona nad rzeką Wisłą. Wisła wypływa z góry Baraniej w Karpatach i wpada do morza Bałtyckiego pod miastem Gdańskiem. Z Wisłą łączy się wiele rzek, z których najważniejsze są: Narew, Bug, Pilica. Nad Wisłą leżą miasta: Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń i Gdańsk. Po Wiśle pływają flisacy. Czy znasz ich piosenkę?

Hej, flisacza dziatwo,
hej, dalejże, dalej,
Płyń do Gdańska z tratwą
po szumiącej fali.

BAWIMY SIĘ

Kolorowy Kopciuszek

— Znowu woreczek przyniosłeś, Kaziku? — pyta ciekawa Halinka.
— Tak i zaraz zobaczysz jaką grę wymyśliłem.

Wszystkie dzieci siadły przy stole i są ciekawe, co też ten Kazio wymyślił?

— Dzisiaj zabawimy się tak — zaczyna Kazio: — Każdy jak przed tym dostanie garść guzików, kolorowej wełny, kulek. Na dany znak zaczniemy układać według kolorów. Kolory są następujące: żółty, pomarańczowy, czerwony, niebieski, granatowy, zielony, czarny. Resztę przedmiotów, które są innego koloru, trzeba odłożyć na ostatnie miejsce, gdzie będą różne. Zaczynamy!

Jasio tym razem przyniósł mały dzwoneczek i zadzwonił. Dzieci zaczęły układać. Magdusia nie mogła sobie przypomnieć jakie to kolory wymienił Kazio, ale Lidzia jej pomogła: pierwszy stosik to żółty, najjaśniejszy, potem trochę ciemniejszy: pomarańczowy, dalej czerwony i t.d.

— Już wiem jak dalej, nie mów mi Lidziu — woła Magdusia i aż wyciąga język, tak uważnie szuka niebieskiego guziczka, o jest kuleczka niebieska i kawałek wełny... cieszy się dalej.

Tym razem dzieci sprawnie poukładały kolorami wszystkie przedmioty. Potem zaczęły spisywać wszystkie kolory jakie znają. Kazio je odczytywał, a dzieci wymieniały przedmioty tego koloru. Gdy ktoś nie wiedział co odpowiedzieć, mówił, że wełna, bo wełnę można pofarbować na wszystkie kolory... ale dawał fant.

Na samym końcu, Kazio rozlosował fanty. Trzeba było i zaśpiewać i zatańczyć i gimnastykować się, i nawet wierszyk powiedzieć.

SKRZYNKA PORAD PRAWNYCH

NOWE DOMY (4)

W dzisiejszym odcinku naszej „Skrzynki", wskażemy, jakie formalności muszą być dokonane, aby można było przystąpić do budowy domu a następnie, aby móc skorzystać z ułatwień kredytowych oraz z ułatwień przy spłacie kredytu.

Formalności te są czasami skomplikowane, ale z drugiej strony, przepisy są ujęte w ten sposób, aby doprowadzić do uzyskania szybkiej decyzji. O ile często możemy słusznie skarżyć się, że na decyzję władz administracyjnych trzeba czekać bardzo długo i że to zwlekanie z decyzją odstrasza niejednokrotnie od podjęcia inicjatywy — to trzeba przyznać, iż na tym odcinku zrobiono bardzo duży wysiłek, aby pójść na rękę zainteresowanym.

Przede wszystkim trzeba *złożyć podanie* o pozwolenie na budowę. Podanie takie składa się w merostwie, a w Paryżu — w *Prefekturze* departamentu Seine. Podanie może być zredagowane bądź na zwykłym papierze, bądź na formularzu specjalnym, który można dostać na merostwie. Do tego podania, należy *dołączyć cały* szereg wyszczególnionych tam *dokumentów*, między innymi plan sytuacyjny parceli, na której ma być zbudowany dom, plan ogólny, który by określał granice parceli i wskazywał, jakie budynki mają powstać i w jakim miejscu, wreszcie plany budowlane w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Merostwo ma zakomunikować decyzję, przychylną lub odmowną w ciągu miesiąca od chwili złożenia podania. Gdyby rozpatrzenie tego podania wymagało dłuższego okresu czasu, to merostwo może przed upływem tego miesięcznego terminu zawiadomić zainteresowanego o przesunięciu terminu odpowiedzi o jeden lub trzy miesiące. Jeżeli nie ma żadnej odpowiedzi w pierwszym terminie lub we wskazanym przez merostwo późniejszym terminie, to zainteresowany może zwrócić się do prefektury listem poleconym z potwierdzeniem odbioru (*lettre recommandee avec demande d'avis de reception*). O ile w ciągu 15 dni nie nastąpi decyzja, wówczas jest to jednoznaczne z udzieleniem pozwolenia na budowę.

O ile merostwo odmawia pozwolenia, wówczas musi się powołać na tekst przepisu, na którym ta odmowa się opiera, oraz podać motywy tej odmowy.

Należy jeszcze podkreślić, że budowę trzeba zacząć w ciągu roku od otrzymania pozwolenia. Po upływie roku pozwolenie wygasa i trzeba się starać o nowe. To samo odnosi się do przerwy w pracach dłuższej, aniżeli rok.

Jednocześnie ze złożeniem podania o pozwolenie na budowę, należy złożyć *podanie o przyznanie premii budowlanej (prime a la construction)*. Podanie takie można złożyć bądź na zwykłym papierze bądź na formularzu, znajdującym się w Merostwie. Żadnej dodatkowej formalności nie potrzeba w danym wypadku, gdyż wszystkie niezbędne dokumenty, znajdują się już przy podaniu o pozwolenie na budowę. Podanie to będzie rozpatrzone przez *Service Departemental de l'Habitation et de l'Urbanisme*. Prowizoryczna decyzja tego biura, wskazująca wysokość tej premii, będzie jednym z warunków otrzymania kredytu na budowę.

O ile gminy lub departamenty udzielają dodatkowych premii, to należy również do poprzednich podań dołączyć podanie o przyznanie tych premii.

Po ukończeniu budowy, należy w okresie trzydziestu dni złożyć w merostwie deklarację na specjalnym formularzu, stwierdzającą ukończenie robót. Merostwo potwierdza złożenie tej deklaracji przez specjalne *recepisse*.

W ciągu trzydziestu dni od daty tego *recepisse*, a w ciągu piętnastu dni — o ile do deklaracji dołączono zaświadczenie architekta lub urzędnika, nadzorującego roboty — merostwo powinno wydać zaświadczenie zgodności (*attestation de conformite*. Gdyby w ciągu tego czasu zainteresowany nie otrzymał decyzji, to może zwrócić się do prefektury listem poleconym z potwierdzeniem odbioru. Gdyby w ciągu 15 dni od tej daty prefekura nie powzięła decyzji, będzie to jednoznaczne z przyznaniem zaświadczenia zgodności.

Załatwienie tej formalności jest niezbędne do powzięcia ostatecznej decyzji o przyznaniu premii budowlanej.

O ile ktoś ma prawo do *allocation-logement*, to z kolei powinien zwrócić się o przyznanie mu *allocation-logement* do tej kasy, która wypłaca mu normalne *allocations familiales*.

LESICZ.

Magister Prawa.

Kredą w Kominie

WYBIELANIE NIEMCÓW

Ukazały się świeżo w Londynie dwie książki o niemieckim „ruchu oporu". Jedna z nich usiłuje wmówić w czytelnika brytyjskiego, że naród niemiecki walczył z Hitlerem już od 1933 roku, to jest od objęcia przez niego władzy. Druga książka przedstawia dzieje zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 roku.

Czytelnika polskiego — i chyba każdego bystrzejszego brytyjskiego uderzyć musi niewspółmierność między siłą faktycznego oporu przeciwko hitleryzmowi a usiłowaniem obu książek wmówienia czytelnikowi, iż duża część narodu niemieckiego była przeciwna tak samemu hitleryzmowi, jak i jego polityce.

Dodatkową cechą obu książek jest dziwne pomniejszanie roli i znaczenia akcji antyhitlerowskiej swojego Carla Goerdelera, który rzeczywiście za przekonania swoje zapłacił głową. Pomniejszenie jego roli, przy znacznym przesadzeniu roli gen. Becka jest, jak się wydaje, próbą stworzenia nowej legendy.

Czyżby chodziło tu o wywołanie wrażenia, iż militaryzm pruski jest niewinny. Czy też są to pierwsze jaskółki remilitaryzacji Niemiec?

ZASŁUŻONA REPRYMENDA

Czytelnik francuski nie może odczuć, jak trudna jest walka Kościoła Katolickiego w Wielkiej Brytanii. Głównymi przeciwnikami są tutaj duchowni Kościoła anglikańskiego, zaniepokojeni niewątpliwie olbrzymim procentem nawróceń na katolicyzm. W atakach anglikanów na Kościół katolicki nie przebierają w środkach.

Szczególnie jaskrawym przykładem jest niedawne wystąpienie anglikańskiego arcybiskupa Canterbury, wystąpienie tym bardziej niezrozumiałe, że dokonane ono zostało przy okazji omawiania sprawy prześladowania Kościoła w Polsce.

Arcybiskup Fisher powiedział m. inn., że kiedy powstaje konflikt między państwem a Kościołem, jest bardzo trudno ocenić, czy państwo krępuje wolność Kościoła, czy też Kościół poszedł za daleko w swoich żądaniach.

Zdarza się często, iż zupełnie niemądrze żąda Kościół zbyt wiele. Dlatego też nie można powiedzieć z całą pewnością, czy czasem winy nie ponosi Kościół. Choć, dodaje dr Fisher, w wypadku kard. Wyszyńskiego uważam, że tak nie było.

Reszta wywodów dr Fishera oskarżała Kościół Katolicki o brak tolerancji.

Niepojęte to wystąpienie dr Fishera spotkało się z energiczną kontrakcją prasy katolickiej. Prócz szeregu rzeczowych argumentów podniesiono zupełnie słusznie, że samo wystąpienie dr Fishera jest jaskrawym dowodem nietolerancji. Polaków uraduje niewątpliwie fakt, że cała prasa podkreśla zgodnie, iż wystąpienie to zostało w czasie jak najgorszym wybrane oraz, że użyty przez dr Fishera przykład Polski świadczy, że najwyższy dostojnik Kościoła anglikańskiego nie rozumie zupełnie, o co walka idzie.

NIERÓWNA WALKA

Muszę jeszcze raz powrócić do mojego literata, który zabawia się polityką, podejmując nie swój i stary pomysł urządzenia wyborów. Leży przede mną nowy list do „całej" emigracji polskiej.

Nie będę nudził czytelników jego zawartością. Wyrażone przez autora credo polityczne świadczy tylko o tym, że i pod tym względem nie jest on oryginalny. Kubek w kubek to samo mówiono w okresie niesławnej pamięci B. B. W. R. i Ozonu, wiadomo zaś jak się te dwie imprezy skończyły.

Pragnę natomiast podkreślić dziś coś innego. Nowe wypowiedzi naszego zacnego autora powstały jako odpowiedź na list p. J. W. z Hodgemoor. Otóż nierówna walka polega na tym, że list p. J. W. jest słaby, nie porusza spraw najbardziej zasadniczych, jest płytki — i bardzo wygodny do polemiki. Nie jest gra fair, jeżeli znany bądź co bądź autor dobiera sobie przeciwnika o kilka wag lżejszego.

Czemu Pan nie podyskutuje z kimś, kto jest na wyższym poziomie? Czemu Pan nie próbuje polemiki z prasą polityczną?

CZARNY.

Światła zaduszne nad morzem

Nie wszystkich ziemia karmi. Są tacy, którzy daleko na morze wyjeżdżają rybackimi łodziami. Tym ani piasek wybrzeża ani twarda skała nie dają złotej pszenicy Pomorscy ludzie głosu morza słuchają... morze im ziemię-matkę zastępuje. Morze ich karmi i niesie ich łódki na swych falach w świat szeroki. Często jednak morze za swe dary każe płacić życiem.

Żeglował kiedyś ojciec Jana Dziś Jan wraca z sieciami pełnymi ryb, wraca radosny, śpiewa nawet, bo połów był obfity. Maluśkiego Jasia ojciec tuli w ramionach. Opowiada mu o cudach i dziwach morza: o wodnicach, o węgorzu królu morza, o pałacu bursztynowym, o złotej rybce, spełniającej życzenia rybaków. Tak płyną ciche dni spokoju i radości.

Aż przyszła taka noc w której morze zbuntowało się. Fale miotają bezbronnymi łodziami. Nadaremno biedny Jan resztek sił dobywa. Morze pochłania wszystko... Nie wróci już nigdy Jan do swej chaty, nie weźmie synka i nie przytuli... Morskie fale kołyszą jego ciało, które nigdy nie spocznie w poświęconej ziemi.

W smutny dzień listopadowy przyszła Janowa z synkiem na pusty brzeg morza. Inni szczęśliwsi ludzie poszli na cmentarz, na mogiłki. Tam ich drodzy zmarli spoczywają. Tam zapalają się światła i słychać pacierze. Jan nie ma mogiły i dla niego na cmentarzu światła nie zapłoną. A przecież należy się jego duszy widomy znak pamięci i modlitwy serdecznej. Janowa z synkiem ustawiają na samym brzegu lampki oliwne w krzyż. Niech się palą na pamiątkę rybaka Jana, leżącego gdzieś daleko w otchłani morskiej. Może Matka Najświętsza, zwana Gwiazdą Morza uprosi Syna, aby duszę rybaka Jana w ten dzień Zaduszny przygarnął do siebie.

Klęczy Janowa z małym Jaśkiem, klęczą na słonym morskim piasku i modlą się. Przed nimi płonie krzyż ze światełek.

Miłosierny Boże, daj duszy Jana wieczne spoczywanie, zmiłuj się w tym dniu nad duszami wszystkich żeglarzy, którzy śmierć w falach morza znaleźli.

Modli się osamotniona matka z synkiem. Ale w dniu tym Zadusznym za wszystkie dusze modlić się nam trzeba, i wszystkim znanym i nieznanym zapalić na ziemi trzeba choćby jedno światełko, by Bóg Miłosierny nie zapomniał o nich i dał im światłość wiekuistą.

WIECZOREM

Na kominie mruczy kot :
może drzemie,
może marzy,
że gosposia
mleko warzy —
na kominie drzemie kot...

Kachna lalę kładzie spać :
lala płacze,
stroi dutki :
„Spałam przecież
dzień calutki..."
Kachna lalę kładzie spać...

L. Wiszniewski.

BAJKI

Dlaczego flądерki są płaskie

Bardzo dawno temu na dnie morza stał piękny pałac, cały złoty od bursztynu a kolorowy jak tęcza od muszelek. Mieszkała w tym pałacu Królowa Bałtyku. Pływała w swoich pokojach, bawiła się ze swymi dwórkami i była bardzo szczęśliwa.

Pewnego dnia jednak poczuła, że jest bardzo głodna:

— Zjadłabym coś smacznego!

— Może śledzia tłustego? — pytają zaraz damy dworskie. — Czy też może świeżego kawioru?

I zaraz po przysmaki biegną, ale królowej nic nie smakuje. Dopiero pan kucharz, który na biegające damy dworskie patrzył, poszedł prędko po rozum do głowy. Wypłynął na morze, widzi rybaka. Wnet mu opowiada: rzecz taka a taka. Przynieś mi więc czymprędzej flądерki. Rybak zaraz pełniutkie wiaredko fląder daje kucharzowi, bo je akurat złowił i leżały w łodzie. Królowa już bardzo głodna pływa po swoich pokojach. Ale co to za zapach z kuchni dochodzi? Muszę sama zajrzeć co mój kucharz wymyślił na obiadek. I do kuchni pośpiesza sama królowa a damy dworskie za nią. Widzi: biedne flądерki we wiaderku, a kucharz smaży już parę na wielkiej patelni.

— Biedne rybki — myśli Pani Bałtyku i łzy połyka ogromne. Żal jej rybek, a rada by się posilić. Co tu zrobić? Aż na pomysł wpadła. Klaszcze w ręce z uciechy. Mój kucharzu jedyny każdą rybkę przetnij na dwoje. Pół ma być na obiadek, a pół rzucisz do morza. Zaraz kucharz nóż bierze. Rybkę każdą wnet dzieli na dwie płaskie połowy i rzuca do morza. I o dziwo! wyrzucone połowy rybek płyną i kryją się na dnie morza w piasku.

Od tego też czasu wszystkie flądry są płaskie i oczy mają tylko po jednej stronie.

Tak starzy rybacy opowiadają.

31 PAŹDZIERNIKA
1 LISTOPADA

S O B O T A
Wigilia Wszystkich Świętych

N I E D Z I E L A
22-ga po Zielonych Świętach
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

SOBOTA
Dzień ten ma czas przygotować wewnętrznie do godnego obchodzenia święta, w którem zwracamy się w modlitwach do Kościoła Tryumfującego. Dlatego w zasadzie w dzień obowiązuje post ścisły.

NIEDZIELA
Uroczystość Wszystkich Świętych
Ogromne w ciągu wieków chrześcijaństwa powiększanie się liczby świętych, których pamięci nie było już możliwe poświęcać oddzielnych świąt, skłoniło Kościół (w IV. wieku na Wschodzie a z początkiem VII. wieku na Zachodzie) do wyznaczenia oddzielnego dnia dla uczczenia całego Kościoła Tryumfującego.

PONIEDZIAŁEK
Dzień Zaduszny
Po uświęceniu tryumfu swoich świętych synów w dniu Wszystkich Świętych, zaraz następnego dnia Kościół, w Dniu Zadusznym, stara się przyjść z pomocą tym, duszom, które po śmierci cierpią w Czyśccu, tworząc Kościół Cierpiący.

UROCZYSTOŚĆ W. ŚWIĘTYCH W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU
O godz. 11 — uroczystą Sumę celebrować będzie ks. prałat Kazimierz Kwaśny, a kazanie wygłosi ks. red. Florian Kaszubowski.
O g. 15,30 — nieszpory oraz Różaniec za dusze zmarłych. Po Różańcu nieszpory żałobne z kazaniem, które wygłosi ks. prał. Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej; procesja ze stacjami i wypominki zmarłych.

W poniedziałek 2 listopada
Dzień Zaduszny
Od g. 6,30 do 9 Msze św. za dusze zmarłych.
O g. 10 — uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych żołnierzy polskich, za zmarłych w obozach koncentracyjnych i więzieniach oraz za spokój tych dusz, które polecono w wypominkach.
O godz. 21 — różaniec za zmarłych.

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

VALENCIENNES
Związek Polskich Federalistów urządza w niedzielę 8 listopada o g. 9 w Merostwie konferencję terenową dla Okręgu Valenciennes. Zaproszenia imienne zostały rozesłane. Osoby, które chciałyby wziąć udział w konferencji, a zaproszeń nie otrzymały, są proszone o podanie swoich adresów do Zarządu Okręgu Kontynentalnego ZPF, 20, rue Legendre, Paris 17, do 5 listopada br.

BEAULIEU - ROCHE LA MOLIERE
Obchód Rocznicy Listopadowej. — Staraniem Koła Rez. i b. Wojsk. odbędzie się w dniu 11. listopada obchód Rocznicy Listopadowej. Program: O godz. 10 zbiórka T-stw ze sztandarami w Domu Polskim; o godz. 10,30 wymarsz z orkiestrą do kościoła na Mszę św., którą odprawi ks. prob. Zalewski za poległych pomordowanych i zmarłych rodaków w czasie I. i II. wojny światowej. Po nabożeństwie powrót na salę. Po południu Akademia od godz. 15. **Zarząd.**

ST. DENIS
Nabożeństwa w uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. — W uroczystość W. Świętych sumę odprawi ks. prał. Bolesław Szkiłłądź o g. 11. Spowiedź św. od 10,30. Poł. o godz. Różaniec za dusze w czyśćcu cierpiące oraz wypominki. W Dniu Zadusznym Msze św. będą odprawiane również w Polskiej Kaplicy przy Kościele św. Dionizego de l'Estree o g. 7,30 - 8 i śpiewana o g. 8,30.
Ks. Zbigniew Bernacki.

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Gwiazdy czy bańki mydlane?

Wśród obecnego zamętu na świecie jeden jest ratunek skuteczny dla człowieka: świętość — jaka jest rada, dawana przez Piusa XII tym, którzy z ufnością zwracają się do Niego, jako do zastępcy Chrystusa na ziemi.

Świętość!

Niestety, naiwna pobożność zbyt często wypacza obraz świętych w swych życiorysach im poświęconych: po prostu przedstawia ich jako aniołów lub półbogów, w których już niewiele pozostało ze zwykłego człowieka. Tymczasem każda krytycznie - naukowa książka, poświęcona jakiemuś świętemu, wyraźnie dowodzi, że ten wielki człowiek, jakim jest święty, jest zawsze tylko człowiekiem, jakkolwiek niezwykłym i jaśniejącym na tle ludzkiej miernoty: a zatem doznaje on pokus i trudności, przeżywa chwile osłabienia, jest często źle rozumiany lub nawet wyśmiewany przez współczesnych sobie ludzi.

I my, wierni nieraz źle pojmujemy świętość. Albo wydaje się nam, że jest to jakiś dar nadzwyczajny, z którym trzeba już się narodzić i który niejako „skazuje" człowieka na Niebo. Albo przypuszczamy, że niemożliwa jest świętość bez cudów i rzeczy niezwykłych.

Mój Boże, gdzież mnie biednemu cuda czynić?

A jednak... każdy człowiek jest stworzony, by został świętym. Zatem świętość musi być czymś dostępnym dla każdego. Otóż jest to rzecz nader prosta: jest to wierne pełnienie woli Bożej, wskazanej przez stanowisko i okoliczności każdego człowieka. I spełniwszy to, Bóg n że wielu daje władzę czynienia cudów, by grzesznemu światu zwrócić uwagę na osobę świętego, który zawsze pragnie żyć w ukryciu i zapomnieniu, ponieważ pokora jest fundamentem wszelkiej świętości.

Ale jeżeli pokora, wyrzeczenie się siebie, pokuta i umartwienie są tak ściśle związane z życiem świętych, czyż zatem nie ma obawy, że święty w ten sposób żyjąc, zabija swą odrębność osobową? Czyż to nie naraża go na uformowanie siebie dokładnie na wzór innych świętych — tak jak w jednej foremce odlewa się wiele figurek gipsowych? — Otóż ta obawa jest płonna, gdyż świat dzisiejszy utożsamia kształtowanie swej osobowości z ubieganiem się o oryginalność. Przeczytajmy uważnie życiorysy tych dwóch świętych, których wyrzeczenie się siebie było bodaj największe: „Żywot św. Franciszka z Asyżu" — Cuthbert'a, i „Dzieje duszy" św. Teresy od Dzieciątka Jezus: uderzy nas w tych książkach dziwna rzecz: czym większe jest zaparcie się siebie, tym wspanialej występuje charakterystyczna i niepowtarzalna osobowość świętego. Wtedy bowiem sam Duch Św. działa w duszy pokornego, a Duch Św. nigdy nie powtarza się w swych dziełach.

A jednak, mimo tej różnorodności postaci świętych, wspaniała harmonia istnieje między nimi w Niebie — podobnie jak rozmaitość stworzeń nie niszczy ładu we wszechświecie, ale go jeszcze bardziej uwydatnia, gdyż zarówno ziemia jak i Niebo powstały z jednej myśli Bożej, gdzie panuje niezmącona jedność.

Zupełnie to inaczej jest niż w społeczeństwach przez samych ludzi utworzonych: „W dziedzinie polityki rzekomi wielcy ludzie tylko zawadzają sobie wzajemnie" — powiada lord Grey, najwybitniejszy dyplomata angielski czasu pierwszej wojny światowej. Nie dziwne to, gdyż każdy wielki mąż tego świata kształtuje siebie sam bez liczenia się z innymi możliwościami innych wielkich ludzi — jakby jaki Bóg, a przecie wielu bogów na Olimpie — to skrępowanie wzajemne i wojna! I ludzie się je zeze pytają dlaczego wojny wybuchają...

O, gdyby ludzie pozwalali się kształtować przez samego Boga!
IGNIS.

JUBILEUSZ W MARLES Z UDZIAŁEM 1000 OSÓB

31-LECIE BRACTWA RÓŻAŃCA ŻYWEGO ORAZ POŚWIĘCENIE NOWEJ CHORĄGWI

Polonia w Marles-les-Mines uroczyście obchodziła 31-lecie Bractwa Róż. Żywego oraz poświęcenie nowoufundowanej chorągwi.

Podczas rannej Mszy Św. członkinie Bractwa przystąpiły gremialnie do Stołu Pańskiego, a sumę odprawił patron ks. prob. Pakuła, który dokonał też poświęcenia nowej chorągwi. Podczas Mszy Św. śpiewał chór kościelny „Harmonia" pod kierownictwem St Kozierskiego.

Po nabożeństwie „Matki" podejmowały obiadem gości i delegacje. Związek Bractw Różańca reprezentowała skarbniczka p. Antonina Szypurowa, Okręg natomiast zarządy i delegacje z Bruay miasto, Bruay 6-ka, Houdain kaplica, Houdain 7-ka, Barlin, Divion, Hersin-Coupigny, Haillicourt 2-ka i Calonne-Ricouart.

Chrzestnymi chorągwi byli pp Malińska i Kurawiak Adam i Krystkowiak, Szypurowa i Bereziński, Gernas i Podlewski, Kroplewska i Koperski, Pawlakowa i Lorek, Krawczykowa i Świtała, Staniewska i Mikołajczak, Głyda i Pawłowski, Kurczewska i Anioł, Jażwiecka i Gruszka, Boszakowa i Kozierski oraz druhna Piotrowska z druhem Szybą.

Po południu sala p. Lisa wypełniona była po brzegi. Przybyli: ks. prob. Pakuła, ks Bednorz, skarbniczka Zw. p. Szypurowa, przedstawiciele kupiectwa i rzemiosła pp. Staniewski, Kurowiak, Pawlak, J. Kurczewski, Mul, H. Kruczewski, nauczyciele Szabłowska i Grenda, prezes Okręgu K.S.M.P. dh Palczewski, przedstawiciele towarzystw i organizacji miejscowych harcerki w mundurach, delegacje Bractwa z okręgu, przedstawiciel prasy, chrzestne i chrzestni oraz ponad 1.000 osób.

Zebranych powitała prezeska Bractwa p. Gruszka, po czym odśpiewano wspólnie pieśń „O Mario". Chór „Harmonia" pod batutą p. St. Kozierskiego juniora wystąpił z pieśniami P. Szypurowa wręczyła chorągiew p. Gruszce, a ta z kolei — chorążnej p. Dutkiewiczowej. Druhna Hetmanowska zadeklamowała wiersz p. t. „Król pokoju". Występ Krucjaty Eucharystycznej z pieśniami pod kierow. ks. Bednorza też wynagrodzono oklaskami. Na zakończenie pierwszej części ks. prob. Pakuła opowiedział śląski dowcip „Chrzciny" a najmłodsza druhna z K.S.M. wystąpiła z inscenizacją „Chrystus Król". W przerwie przemówiła przedstawicielka Związku p. Szypurowa.

W dalszej części wystąpili najmłodsi z ochronki z krakowiakiem, mały Stasio Leszczyński z wierszem oraz dzieci z inscenizacją p. t. „Księżniczka" pod kier. druhny Piotrowskiej. Po wyczerpaniu programu dziecięcego nauczyciele pp. Szabłowska i Grenda apelowali do rodziców, by posyłali dzieci do szkoły. Wreszcie życzenia złożyli p. Wiatr — prezes K.P.H. i przedstawiciel „Słowa Polskiego". Podczas całej uroczystości przygrywała znana orkiestra K.S.M.P. z Marles pod kier. p. Kasprzaka, a zespół mieszany K.S.M.P. odtańczył krakowiaka. Na zakończenie Matki Różańcowe odegrały sztukę p. t. „Po teatrze".

Zarządowi Matek Różańcowych, a w szczególności prezesce p. Gruszce, należy się uznanie za wielki wkład pracy w zorganizowanie obchodu. Oby Bóg i Matka Najświętsza dodały Wam sił do dalszej pracy.

Wieczorem przy dźwiękach orkiestry „Gitana" odbyła się zabawa taneczna z udziałem Matek, Ojców i młodzieży.
Jotes

Ostatni etap podróży kard. Piazza wśród Polonii Alzackiej

Dawnym zwyczajem polskim — banderia, ale tym razem motocyklistów, przejęła asystę dostojnego gościa z terenu strasburskiego. Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Piazza wizytuje Polonię alzacką trzech parafii katolickich: ks. ks. M. Miedzińskiego z Pulvers heim, B. Bieszczada z Miluzy i Lasonia z Theodor-Wittenheim, w kościele kopalnianym soli potasowej pod wezw. św. Barbary.

Ks. Mieczysław - Kiernicki, reprezentant polskich księży w Alzacji, z prezesem PZK p. T. Piaseckim w otoczeniu sztandarów i polskich dzieci w strojach krakowskich wita przed bramą tryumfalną Posła Papieskiego, będącego w otoczeniu ks. ks. biskupów Webera i Ruppa, oraz ks. dziek. Miedzińskiego. Dostojny Gość ze wzruszeniem błogosławi dwutysięczny tłum zebrany pod kościołem, manifestujący gorące przywiązanie do Stolicy Apostolskiej i jednocześnie protestujący przeciw komunistycznym prześladowaniom Kościoła Katolickiego w Polsce. W otoczeniu polskich Sióstr Serca nek u wejścia do kościoła — jako gospodarz kościoła parafialnego — wita ks. Kardynała ks. Lasoń.

Połączone okoliczne chóry pod batutą zasłużonego dyrygenta p. J. Peplińskiego uświetniają uroczystość.

Spod ołtarza ks. Kiernicki wita Dostojnego Gościa, mówiąc między innymi:

«Pełen wzruszenia z sercem przepełnionym wdzięcznością staję przed Tobą i w imieniu Polaków z Alzacji wołam — błogosławiony, który idzie, który zechciał nawiedzić nas, których rodziny tam w Kraju — Ojczyźnie, nad brzegiem Wisły, u stóp Karpat i Tatr, nad brzegiem morza, na ziemi Podola i Wołynia, u stóp Tej co świeci w Ostrej Bramie, u kolebki naszego Państwa w Gnieźnie i Poznaniu — cierpią wielkie utrapienie wrażej przemocy, która chce zniszczyć nie tylko to, co polskie, ale chce z tego kraju na wskroś katolickiego wyplenić „słowo «Bóg»...

«Dziś tylko ślepi i głusi nie widzą tego niebezpieczeństwa, a tylko chyba moc szatańska nie z tego świata krępuje im język i członki, by nie podać ręki zbawczej narodom uciemiężonym w niewoli u antychrysta...»

Ks. Kardynał Piazza, dziękując za przywiązanie Polaków do Rzymu a podkreślając zasługi Polonii, zapewnił o gorącej trosce Papieża o nasze prawa i możność kultywowania pierwiastka polskiej tu w naszym życiu religijnym tu we Francji, przez prawne zaakceptowanie pierwszych parafii katolickich przez Stolicę Apostolską i wyodrębnienie ich z życia religijnego miejscowego.

Jakże wielką radością płonęły serca polskich Matek Różańcowych i ich mężów parafii św. Barbary, którzy tyle pracy włożyli w to, by uczcić świetnego gościa. Poraz pierwszy w dziejach alzackich kronik — polska biało czerwona flaga oficjalnie górowała nad innymi, rozpłomieniając poczucie własnych wartości i szacunku do naszych tradycji, uszanowanych i wyróżnionych przez innych.
ISKRA

Uroczystość Chrystusa-Króla w La Ricamarie

Uroczystość ku czci Chrystusa Króla zaczęła się uroczystą Mszą Św. w kościele w La Ricamarie z udziałem całej Polonii z licznymi sztandarami, a popołudniu w kaplicy na Montcel został odprawiony przez ks. dr. Babireckiego Różaniec św. za umęczony Kraj.

Uroczystą akademię ku czci Chrystusa Króla zagaił prezes Z.K. p. Switalski, a chór kościelny pod batutą p. Bronisława Zmyślonego odśpiewał 3 pieśni. Ze śpiewem i wierszykami wystąpiły dzieci z przedszkola p. Rychlewskiej a to: Nowicka, Przybylska i Zmyślona. W sztuce p. t. „Błogosławieństwo Matki" główną rolę bardzo dobrze wykonali pp. Chrapicka i Lira. W czasie przerwy przemówił ks. dr Babirecki, który nawiązał uroczystość Chrystusa Króla do prześladowania Kościoła w Kraju mówiąc m. in. „Duchy pomęczonych braci naszych z Gdyni, Warszawy, Oświęcimia, Lwowa i Wilna wołają o sprawiedliwość do Boga. Musimy wierzyć, że królestwo Chrystusa zapanuje na zawsze po tych cierpieniach".

Sala była wypełniona po brzegi, co świadczy o wielkim przywiązaniu naszej Polonii do Kościoła i Wiary.
A. K.

Kościół tysiącletnim wychowawcą Narodu

Miesiąc modłów za Polskę i święto Chrystusa Króla w Montigny-en-Ostrevent

Miesiąc październik, jako miesiąc Różańcowy w tut okręgu poświęcony został Polsce, a wszystkie nabożeństwa w intencji cierpiącej Ojczyzny odprawia ks. St. Malec. Ukoronowaniem tej akcji było święto Chrystusa Króla. Ks. Malec celebrował Mszę św. w asyście wszystkich sztandarów miejscowych towarzystw oraz wygłosił kazanie.

Popołudniowa akademia zgromadziła całą Polonię. Otwarcia dokonała p. Switałowa, prezeska Bractwa Róż. Po odsłonięciu kurtyny wszyscy odśpiewali pieśń kościelną, poczym nastąpiły deklamacje dzieci szkolnych: Weroniki Małołepszej, Andrzeja Janiaka, Franciszka Skuzy, Ireny Dziedzic, Juliana i Moniki Gabiś, Marianny Bartkowiak, Janiny Lemońskiej i Wandy Piotrowskiej. Przedstawiono też żywy obraz, symbolizujący bolesną sytuację w Polsce. W żywym obrazie wzięły udział: Weronika Małolepsza, Julianna i Monika Gabiś, Marianna Bartkowiak, Andzia Piotrowska, Klara Chwastnicka, Monika Ziętek, Teresa Gaiszez, Anna Całujek, Irena Dziedzic i Janina Lemańska. Te same dzieci wystąpiły też w drugim żywym obrazie p. t. „Praca jest modlitwą".

Następnie przemówił ksiądz prob. St. Malec, podkreślając znaczenie obchodu święta Chrystusa Króla i odczytał protest parafii w Montigny przeciw prześladowaniu w Kraju, przypominając, że „Kościół — tysiacletni wychowawca Narodu polskiego od kolebki, podniósł i włączył Polskę do kultury zachodniej, był siłą ludu polskiego i głosicielem prawdziwej demokracji, płynącej z uznania godności duszy ludzkiej — Kościół ten dziś uznany jest za wroga a wiarę, co zrosła się z duszą polską, tępi się jako przestępstwo...

Po odczytaniu protestu występował chór kościelny z pieśniami kościelnymi i świeckimi pod dyr. p. Sląskiego, a p. Sląska wykonała dwie pieśni solo.

Młodzież żeńska K.S.M.P. wystawiła z kolei dramat religijny p. t. „Lilie i Róże" w reżyserii p. Heleny Czerwińskiej z udziałem: Tereski Całujek, Teresy Kinol, Felicji Brajer, Liliany Grzesińskiej, Ireny Szperki, Moniki Felich, Edyty Marcinkowskiej, Ireny Lewinghoff, Soni Wolskiej, Odylii Kotiak, Andzi Całujek i Klary Chwastyniak. Zespół ten wspaniale odtworzył prześladowania pierwszych chrześcian w Rzymie. Dekoracje wykonali p. Czwojdrak i Grzesiński.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie „My chcemy Boga".

Cała uroczystość, jej organizacja i kierownictwo spoczywały w doświadczonych rękach ks. St. Malca. Daj Boże by i inne skupiska polskie i ich przywódcy wykazali takie zdecydowanie jak parafia Montigny-en-Ostrevent.
F. P.

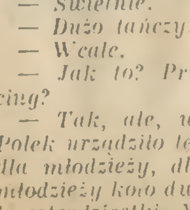
OTWARCIE ROKU AKADEMICKIEGO W PARYŻU

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu uprzejmie zaprasza wszystkich do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia roku akademickiego, która odbędzie się w niedzielę 8 listopada br.:

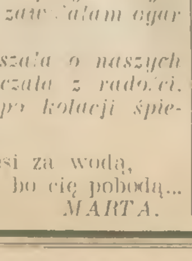
o godz. 10 — Msza św. w Kościele Polskim,

o godz. 16,30 — przyjęcie w lokalu S.S.P. (4, rue de l'Odeon),

które poprzedzi Nadzwyczajne Walne Zebranie członków S.S.P. Przedmiotem zebrania będzie sprawa prześladowań religijnych w Polsce oraz omówienie programu działalności Stowarzyszenia na nadchodzący rok akademicki.



kobiety między sobą



Kujawiak, kujawiaczek...

— No, i jak się bawiłaś w sobotę?
— Świetnie.
— Dużo tańczyłaś?
— Wcale.
— Jak to? Przecież to był dancing?
— Tak, ale, widzisz, nasze koło Polek urządziło tę zabawę specjalnie dla młodzieży, dla tej prawdziwej młodzieży koło dwudziestki, a nie koło czterdziestki. Moja Hania tańczyła, a ja pomagałam w bufecie, a potem patrzyłam z prawdziwą przyjemnością jak młodzi tańczą.
— Szczególna przyjemność — wydziwiała Ada — mnie by się za nic nie chciało siedzieć i patrzeć jak inni tańczą, a przecież nie jestem od ciebie wiele młodsza.
— Istotnie — pomyślałam z irytacją — jesteś odemnie młodsza o kilka miesięcy, a tak to podkreślasz jak by dzielił nas nie jeden rocznik, a jedno pokolenie. Głośno zaś odparłam:
— Droga Ado, czasem się zastanawiam, czy w naszym wieku nie lepiej siedzieć pod ścianą, niż tańczyć? Jak porównam tę młodzieżową zabawę z widokiem naszych, na których my pląsamy w objęciach siwiejących i łysiejących partnerów, to...
Tu przerwała mi z wielką energią pani Kowalikowa:
— A niby z kim, przepraszam cię Marto, mają tańczyć ci nasi partnerzy? Może z panienkami w wieku twej Hani? I cóż to, my mamy się już nie bawić? Powiem ci więcej, owszem, przyjemnie patrzeć jak młodzież tańczy, ale my starsi i w tańcu czasem potrafimy ją zakasować.
— W tańcu?
— A tak. Widziałaś przecież, że jak zaczęli grać kujawiaka, to ze trzy pary ruszyły i, żal się Boże, co to był za kujawiak. Albo oberek! Tyle, że skakali i tupali, ale nie wiedzieć polka to była czy oberek? Przyznaj, że mój Kowalik, choć, jak powiadasz i łysiejący i siwiejący, mógłby niejednego w tych tańcach nauczyć.
— Ba... ale pan Kowalik na Kujawach urodzony i wychowany, a oni niby gdzie mają się tego uczyć?
— Gdzie? Tu... wszędzie gdzie jest polska młodzież, niech się uczą polskich tańców, tak, żeby je mogli tańczyć bez wstydu i przed nami i przed obcymi. Mamy sporo dobrze pracujących stowarzyszeń kobiecych, parafialnych, kółka muzyczne czy sportowe, przy ich pomocy można zorganizować małe komplety, z prawdziwym pożytkiem i przyjemnością młodych. Zbliża się adwent i nasza polska tradycja zakazuje zabaw, ale może lekcje tańca mogłyby się odbywać, jeżeli by to była prawdziwa nauka. Trzeba spytać księdza. I musimy coś o tym pomyśleć, bo to nie jest takie łatwe. Musimy znaleźć kogoś, kto umie uczyć i lokal i muzykę...
— Mały komplet, powiedzmy, na osiem par mógł by i przy naszym patefonie tańczyć — zawołałam ogarnięta zapałem.
Hania, gdy posłyszała o naszych projektach, aż piszczała z radości. Zmywając talerze po kolacji śpiewała na cały głos:

Kaczki za wodą, gęsi za wodą,
Uciekaj dziewczyno, bo cię pobodą...
MARTA.

— 67 —

BOLESŁAW PRUS

PLACÓWKA

POWIEŚĆ

Józef Ślimak, gospodarz na 10 morgach gruntu, mieszka z dala od wsi wraz z żoną i dwoma synami. Gdy rozpoczyna się budowa kolei żelaznej, Niemcy kupują od dziedzica majątek i osadzają na nim kolonistów niemieckich. Chcą kupić także grunta Ślimaka, ale ten odmawia ich sprzedaży. Wówczas Niemcy pozbawiają go zarobków przy budowie kolei. Seria klęsk i nieszczęść spada na Ślimaka. Jego młodszy syn tonie, złodzieje uprowadzają mu konie, Owczarz ginie poszukując złodziei, Jędrek zostaje aresztowany za pobicie Niemca, a żona popada w chorobę. Gdy podpalono mu dom i stodołę, Ślimak postanawia sprzedać Niemcom swą ojcowiznę, ale żona zaklina go przed śmiercią, aby ziemi obcym nie oddawał.

Ślimak zamyślił się.

— Kiej mnie się zdaje — rzekł — że tamta ziemia, niby Gawędziny, jest lepsza od hamerowskiej.

— To wam dam więcej łąki. Zgoda?... — nalegał Grzyb.

— Bo ja wiem ?— odparł Ślimak drapiąc się w głowę.

— No, to zgoda — pochwycił Grzyb. — Ale wy za moją dobroć zapłacicie sto pięćdziesiąt rubli Grochowskiemu i sto Joselowi.

Ślimak zawahał się.

— Jeszczem swojej kobiety nie pochował, a już z drugą mam się żenić? — westchnął.

Wahanie to oburzyło starego.

— Nie bądźże głupi! — krzyknął. — Cóż to?... obejdziesz się bez baby na gospodarstwie? Nie ożenisz się to nodali za puroku? Nieboszczka zmarła i kaput! Ale żeby mogła się teraz ozwać, sama by ci pedziała: «Żeń się, Józek, i nie kręć nosem na takiego dobrodzieja jako Grzyb!».

— Czego się ta swarzycie? — spytał podchodząc do nich Grochowski.

— Gadam mu, żeby się ożenił z moją siostrą, z Gawędziną, a on mi się przekomarza — odparł Grzyb.

— Ba! ale chceta, ażebym z własnej kieszeni spłacił Grochowskiego i Josela — odpowiedział Ślimak.

— A piętnaście morgów mienia, a styry krowy, a para koni i wszelaki domowy dostatek, to co? — zaperzył się Grzyb.

— No, juści warto — wtrącił Grochowski. — Ino jakże on będzie gospodarował na dwu ziemiach?

— Jo im wymienię — pochwycił Grzyb. — Siestrzyne grunta wezmę na siebie, a im dam piętnaście morgów, tu, przy Ślimakowej chudobie.

— Przecie to Hamerowe — rzekł Grochowski.

— Jakie ta Hamerowe! — zawołał Grzyb. — Dziś mi sprzedadzą, a najpóźniej po niedzieli zajedziemy do rejenta i kupię od Hamerów cały folwark. Dla tego hycla!... — dodał pokazując głową na Jaśka.

— To oni już uciekają z tela? — spytał Grochowski.

— I i i.... siedzieliby do końca świata — odpowiedział Grzyb — ale że im Ślimak nie odstąpił swoich gruntów, więc im się wszelkie rachuby pomieszały. To bankruty...

Grochowski medytował.

— No, to się żeń, Józek, nie ma co — rzekł nagle do Ślimaka. — Będziesz miał dwadzieścia pięć morgów i niczego żonkę.

— Phi!... Rozłożysta kobieta — dodał Grzyb.

— I dostatki ma — rzekł Grochowski.

— I jeszcze może mieć ze sześciory dzieci — pochwycił Grzyb.

— Będziesz pan cały gęba — zakończył Grochowski.

Ślimak westchnął.

— Ach! — odparł. — Nowięcy mi szkoda, że moja Jagna widzieć tego nie może.

— Przecie jakby ona widziała, ty nie miałbyś dwudziestu niczego morgów — zreflektował go Grochowski.

— No, zgoda czy nie? — spytał Grzyb.

— Wola boska! — westchnął Ślimak.

— Szkoda, że nie ma czym przepić — zauważył Grochowski.

— Mom ci ja tu odrobinę miodu od dobrodzieja — rzekł Ślimak i wolnym krokiem, ze zwieszoną głową, poszedł do stajenki. Po małej chwili przyniósł butelkę, zielonawy kieliszek i nalawszy go zwrócił się do Grzyba:

— No, kumie — mówił kłaniając się. — No, kumie, przepijam ja do was, żebyśmy się już od tych pór nigdy nie gniewali. Proszę też was jak brata, owszem, jak ojca, żebyście się za mną do waszej siostry, do Gawędziny, wstawili, jako chciałbym się z nią żenić za waszym pozwoleniem i błogosławieństwem boskim.

Wypił, schylił się Grzybowi do kolan i następnie podał mu pełny kieliszek.

— A jo ci mówię, bracie Ślimaku — odpowiedział Grzyb — że moja kochana siostra już wczoraj, jak był u nas dobrodziej, pomyślała o tobie. Dziś przysłała ci największy woreczek krup, pszenną bułkę i osełkę masła i gadała mi, żebyś u niej mieszkał, pokąd se nie odbudujesz własnej chałupy. Ja ci też z serca rad jestem, jak najrodzeńszemu bratu, boś ty jeden z całej wsi oparł się niedowiarkom i niemcom i wojnie z nimi ucierpiałeś, co ci Bóg nagrodzi.

Wypił i podał kielich Grochowskiemu.

— Bardzom kuntenty — rzekł sołtys, gdy mu nalano miodu — bardzom kuntenty, że się tak wszycko na dobre odwróciło. Zatem, życę tobie, bracie Ślimaku, szczęścia z nowej żony i z Jędrka, co go dziś mają z kozy wypuścić. A wam, bracie Grzybie, życę szczęścia z nowego szwagierka i z tego oto niecnoty Jaśka, żeby się choć raz bestyja ustatkował. A trzecie życę, żebyście nowy gospodarstwie lepiej gospodarował niżeli Niemce, a do cudzych stajen nie zaglądał, bo wiem, że się na was chłopy się już zmawiają i w łeb byś dostał przy nopirszy okazji, amen.

— Po niedzieli kupuję folwark od Hamera, a po świętach zrobię dwa wesela! — zawołał uradowany Grzyb.

Po tych słowach czterej chłopi zaczęli się ściskać i całować, a Ślimak widząc, że już zabrakło miodu, wysłał parobka Grochowskiego na wieś do Josela po butelkę wódki i butelkę araku.

— Za mało, bracie! — ozwał się Grochowski. — Nakaż, żeby ci Josel przysłał ze trzy garnce wódki i beczułkę piwa, bo na dzisiejszy pogrzeb nieboszczki pewno zwali się kupa ludu.

Ślimak posłuchał roztropnej rady sołtysa i zrobił dobrze.

Gdy bowiem ku wieczorowi przywieziono trumnę z miasteczka, zebrało się na pogrzeb Ślimakowej takie mnóstwo ludzi, jakiego najstarsi nie pamiętali w okolicy.

Umowę, zawartą między chłopami, spełniono jak najściślej. Grzyb w ciągu tygodnia nabył folwark Hamerów, a jeszcze przed Wielkim Postem odbyły się wesela Jaśka Grzyba z Orzechowską i Ślimaka z Gawędziną.

———

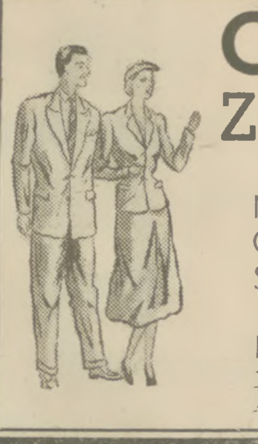
Równo z początkiem wiosny przybył na wieś jeometra i przeprowadził wymianę gruntów pomiędzy Grzybem i Ślimakiem. W tej samej godzinie, kiedy na polach zatknięto pierwszą tykę mierniczą, z kolonii wyjechały fury uwożące ruchomości Hamerów.

Ku jesieni młodzi Grzybowie osiedli na folwarku, a Ślimak miał już chałupę i wszelkie szanse, że jego rodzinie przybędzie nowy członek. Korzystając z tej okoliczności druga żona Ślimaka bardzo często zatruwała mu życie i mówiła, że był żebrakiem i że jej zawdzięcza cały majątek. Wowczas stroskany chłop wymykał się z chaty na wzgórze i tam leżąc pod sosną rozmyślał o tej dziwnej walce, w której Niemcy stracili ziemię; a on — cztery najbliższe osoby.

Ludzie zapomnieli już o Ślimakowej, Stasku, Owczarzu i znajdzie, ale chłop pamiętał nawet o zdechłym Burku i o krowie, co z powodu braku paszy poszła pod nóż rzeźnikowi...

Z innych osób, zamieszanych do walki Ślimaka z Niemcami, głupia Zośka umarła w więzieniu, a stara Sobieska w szynku Josela. Reszta, nie wyłączając Jojny Niedoperza, żyje i są zdrowi.

Koniec



Odświeżanie
Ze starego NOWE

NICOWANIE UBRAŃ W 48 GODZIN

Natychmiastowe czyszczenie plam i prasowanie. Cerowanie, czyszczenie, — poprawki i przeróbki. Szybkie i solidne wykonanie przez specjalistów.

NAJNIŻSZE CENY

Na życzenie zabiera się i dostarcza do domu.

17, rue Laferriere, Paris (11e) Metro: St. Georges i Pigalle. Autobusy: 74, 67, 30 i 54. Tel.: TRU 53-74, 21-39 i 88-48. (258)



RYBSKI FRANCISZEK
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
1-bis, rue Cugnot
SAINT-ETIENNE
(obok dworca Chateaucreux)
załatwia
WYPADKI — ODSZKODOWANIA
RENTY — NATURALIZACJE
PODANIA W JĘZYKU POLSKIM, FRANCUSKIM I NIEMIECKIM.
PEŁNOMOCNICTWA i t. d.
Zwracać się z zaufaniem osobiście lub listownie. (173)

Zgłaszajcie się z zaufaniem do firmy
L'USINE du MEUBLE LANCEL-LEROY
6, rue du 4-Septembre, LIEVIN (P.-de-C.)
KTÓRA WYKONUJE WSZELKIE UMEBLOWANIE Z DRZEWA DĘBOWEGO
pierwszej jakości
KOMPLETNE UMEBLOWANIE KUCHENNE, JADALNIE — SYPIALNIE
Piecyki gazowe (Butagaz) — **Piece kuchenne, APARATY RADIOWE i TELEWIZYJNE,**
MASZYNY DO PRANIA i t.p.
Ceny przystępne. Bezpłatna dostawa
Ułatwienia w płaceniu do domu.
Piękny podarunek dla każdego klienta. (425)

PAMIĘTAJCIE O RODZINACH W KRAJU
WYŚLIJCIE IM PACZKĘ NA ŚWIĘTA PRZEZ
TOWARZYSTWO POMOCY POLAKOM

Wysyłkę paczek można zlecić listownie, załączając czek lub Money Order wystawiony na:
Relief Society for Poles LTD.
Adres: 55, Princes Gate, London S.W.7.
(Telefon: **KENsington 88 48**)
Przyjmuje również zlecenia z całego terenu Imperium Brytyjskiego oraz Stanów Zjednoczonych (USA)

Pończochy nylonowe Gauge 51/15 D 2 pary lotn.	£ 1. 0. 0.	$ 2.83
Pończochy wełn. (Pure Botany Wool 2 pary polec.	£ 19. 6.	$ 2.75
Na suknie: Afgaliny w najlepszym gat. 3 yd. z wys.	£ 2.15. 6.	$ 7.80
— Flanele (ew. na letnie kostiumy), 3 yd. z wys.	£ 3. 2. 6.	$ 8.85
Na kostiumy: Tweed ang. szer. 56" 3 yd. z wys.	£ 5. 2. 6.	$ 14.50
— Kamgarny worsted, szerok. 58" — 3 yd. z wys.	£ 6.12. 0.	$ 18.65
— Pinhead (czys. kamg. wors., 58" — 3 yd. z wys.	£ 7.12. 0.	$ 21.50
Na płaszcze: veloury zim., sz. 58/59" — 3 yd. z wys.	£ 5.15. 0.	$ 16.25
INNE: bielizna, pasy elast. kardigany, apaszki, obuwie itd.		
NA UBRANIA:		
Cheviot szkocki i ang., szer. 56/8", 3 1/2 yd. od	£ 5. 0. 0.	$ 14.15
wysyłką do	£ 5.17. 6.	$ 16,60
Tweedy angielskie, szerokości 56", 3 1/2 yd. z wys.	£ 5.15. 0.	$ 16,25
Kamgarny worsted, szerokości 58", 3 1/4 yd. od	£ 6.12. 6.	$ 18.70
z wysyłką do	£ 8. 4. 0.	$ 23.20
(Takie same) — 3 1/2 yd. od	£ 7. 2. 0.	$ 20.10
z wysyłką do	£ 8.16. 0.	$ 24.70
Kamgarny worsted w najlepszym gatunku, (18oz) 3 1/4 yd.	£ 8.12. 0.	$ 24.30
Kamgarny worsted w najlepsz. gat. 3 1/2 yd. z wys.	£ 9. 5. 0.	$ 26.15
Na płaszcze męskie zimowe (30 oz.) 3 yd. z wys.	£ 6. 2. 6.	$ 17.30
— — (32 oz.) 3 yd. z wys.	£ 6.10. 0.	$ 18.40
Inne: koszule, skarpetki, bielizna, obuwie.		
Różne: włóczki Paton i Baldwin 1 LBS pol. z w.	£ 1. 7. 6.	$ 3.85
Kliny spadochron. nyl. ang. kol. 4 kliny pol.	£ 1.13. 0.	$ 4.65
— — nyl. białe amer. 4 kliny pol.	£ 1.16. 0.	$ 5.05
— — ang. (mniejsze) 4 kliny pol.	£ 1. 6. 6.	$ 3.75
Plastyk gładki (granat., br. pop., c. ziel.) 1 ark. pol.	£ 0.15. 0.	$ 2.10
— — 4 arkusze z wysyłką	£ 2.10. 0.	$ 7.05
Nożyki do gillette (niebieskie) 30 szt. z wysyłką ..	£ 0. 9. 6.	$ 1.35
Świąteczne paczki żywnościowe Nr 1-2 lbs pieprzu lato	£ 1. 7. 6.	$ 3.90
— Nr. 2 różne	£ 1.14. 6.	$ 4.85
— Nr. 3 —	£ 1.18. 6.	$ 5.40
— Nr. 4 —	£ 2. 4. 6.	$ 6.30
— Nr. 5 —	£ 2.12. 6.	$ 7.40
— Nr. 6 —	£ 2.15. 0.	$ 7.75

Paczki zawierają, zależnie od ceny: pieprz, kawę ziarnistą, sardynki org., sok cytrynowy, Nescafe, herbatę, kakao, wanilię, czekoladę, rodzynki, migdały, figi, daktyle, konserwy mięsne.

1) **UWAGA:** Przy zamówieniach z USA prosimy dodać dol. 0,30 na koszty inkasa czeków. **Szczegółowe cenniki wysyłamy na żądanie.** (470)

KANCELARIA PRAWNA - Contentieux général
L. OWCZAREK i B. DEMAY
dyplomowani Wydziału Prawa Uniwersytetu Paryskiego
Załatwia wszelkie sprawy handlowe i mieszkaniowe
Wypadki. Odszkodowania. Renty. Porady.
Naturalizacje. Podania i wszelkie obrony.
23, rue des Sablons, PARIS (16)
Metro: TROCADERO — Telefon: PASsy 76-65.
Biuro otwarte: Od 10-ej do 12-ej i od 15-ej do 19.30. W sobotę: od 9-ej do 12-ej i od 15-ej do 17-ej i na RENDEZ-VOUS. (432)

D E S K A
WIELKA FABRYKA OGÓRKÓW
na sposób polski „Malossol"
SZPROTY WĘDZONE w oliwie a la „Riga". — **„KILKIS"** w pudełkach i na wagę. — **BUCKLI**ngi — śledzie wędzony. — **BAŁTYCKIE** śledzie marynowane i rolmopsy. — **OGÓRKI KISZONE W BECZKACH po 15, 35, 75 i 140 kg.**
Najstarsza fabryka we Francji specjalności polskich
Wysyłka na prowincję i zagranicę.
KLAPISCH FRERES
43, rue Camille Desmoulins, CACHAN (Seine)
Telefon ALEsia 05-85 (2 lignes) (449)

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLSNICKI
Tłumacz Przysięgły przy sądach francuskich
106, Rue Jouffroy, PARIS 17e
Metro: WAGRAM — Tel. WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, emigracji itd. — Pełnomocnictwa
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. (191)



NIEDZIELNE MECZE PIŁKI NOŻNEJ

PIERWSZA LIGA

Le Havre (9) - Bordeaux (1).
Strasbourg (7) - Reims (2).
Saint-Etienne (6) - Toulouse (3).
Monaco (15) - Lille (5).
Metz (13) - Nimes (4).
Marseille (16) - Nice (8).
Sochaux (17) - Nancy (11).
Sete (18) - Stade (10).
Roubaix (14) - Lens (12).

Tak się złożyło, że drużyny, które zajmują pięć pierwszych miejsc w klasyfikacji, wyjeżdżają na obce boiska. Trudna i długa podróż może spowodować, że niejeden z klubów straci punkty.

Naturalnie największe zaciekawienie budzą mecze, które rozegrają dzisiaj bezapelacyjnie najlepsze drużyny: Bordeaux i Reims.

Bordeaux wyjeżdża do Hawru, Reims do Strasburga. Obie drużyny nie przegrały dotychczas żadnego spotkania. Bordeaux straciło tylko jeden punkt (remisując w pierwszym spotkaniu w Sochaux 1:1), wygrywając wszystkie pozostałe mecze. Reims zremisowało w dwóch spotkaniach, zdobywając we wszystkich pozostałych po dwa punkty.

Lille będzie miało ciężką przeprawę w Monaco. Mimo to piłkarze drużyny północnej są pełni optymizmu, a Flewa powiedział, że postara się, aby drużynie Księstwa „nawsuwać goli pełen koszyk".

W Derby północnym w Roubaix tamtejsza drużyna spotka się z Lens. Ostatnie zwycięstwo Lens nad Marsylią wywołało duże echo na północy i należy się spodziewać, że drużyna górnicza będzie chciała udowodnić na boisku w Roubaix, że sukces ten nie był przypadkowy. Jeden z piłkarzy Lens — Martins, uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu na początku tygodnia i nie wiadomo czy będzie mógł kiedykolwiek grać jeszcze w piłkę nożną. Spotkanie w Roubaix budzi powszechne zainteresowanie. W kołach piłkarskich mówi się dużo o tym, że w najbliższej przyszłości w jednym z klubów północnych zagra piłkarz z Auchel — Słomiany, który gra w tamtejszej drużynie amatorskiej i jest bardzo dobrym wirtuozem.

DRUGA LIGA

Lyon (1) - Angers (5).
Sedan (2) - Troyes (7).
Rouen (3) - Montpellier (19).
Ales (18) - RC Paris (4).
Besancon (12) - Perpignan (6).
Cannes (10) - Red Star (8).
Toulon (15) - Rennes (9).
Nantes (11) - Valenciennes (16).
CAP (17) - Grenoble (14).
Beziers (20) - Aix (13).

Drużyny zajmujące trzy pierwsze miejsca w klasyfikacji, grają na własnych boiskach, to też należy się spodziewać, że nie nastąpi żadna zmiana na czele tabeli.

Duże zaciekawienie budzi spotkanie między benjaminkiem drugiej ligi Sedanem a dobrą drużyną z Troyes. Sedan przegrał dotychczas tylko jeden mecz a w sześciu ostatnich spotkaniach zdobył maksymalną ilość punktów. Troyes przegrało już cztery spotkania a ostatnio na zmianę raz przegrywa, raz wygrywa. Ponieważ w ostatnią niedzielę mecz wygrało, jutro powinno przegrać.

Paryski Racing wyjeżdża do Ales, klubu który zajmuje w klasyfikacji jedno z ostatnich miejsc i dotychczas wygrał tylko jeden mecz. Ponieważ paryżanie są ostatnio bardzo krytykowani przez wszystkich i przegrali dwa ostatnie mecze (nie licząc przegranej z Arsenałem) będą starali się nie tylko wywieźć z południowego portu dwa punkty, ale również wykazać, że atak ich gdzie grają takie gwiazdy jak: Amalfi, Cisowski i Curyl należy do najlepszych w drugiej lidze.

Trudno o śmiech w ciężkich czasach. A jednak uśmiech i pogodę myśli przywraca humor w
„KALENDARZU KOBIETY POLSKIEJ"
„Słowa Polskiego"

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych — KALEFLUID Extrait Orchitique

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia starości u kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.

LABORATOIRE
S. KALEFLUID
(Export)
66, **Bld Exelmans — PARIS (16)**
V. P. 21-331
BELGIA: Pharmacie, 54, rue de l'Aqueduc St. Gilles, **Bruxelles.**
NIEMCY: Goloschtschapow, 14a **Ludwigsburg,** Richard Wagner st. 11. (85)

WĘDLINIARNIA KRAKOWSKA
prowadzona przez Mistrza Wędliniarskiego **POLECA**
NAJLEPSZE WYROBY MASARSKIE
w wielkim wyborze i najwyższym gatunku
po cenach umiarkowanych
Charcuterie Moderne
Ets PIETRUSZKA ET FILS
7, rue Maurice — PIERREFITTE (Seine).
Telefon: PIERREFITTE 358.
WYSYŁKA WĘDLIN ZA ZALICZKĄ NA FRANCJĘ I BELGIĘ
DLA ODSPRZEDAWCÓW I KANTYN CENY ZNIŻONE
Zwracajcie się wprost lub listownie, z pełnym zaufaniem! (409)

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, quai de la Tournelle 23 — PARIS (5e)
Metro: St. Michel, Pont Marie lub Maubert Mutualite
Tel. ODEon 11-17. (124)

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
« R E X »
16, r. des Boucheries, St Denis (S.) Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue [illegible] Paris (4) Metro: Saint-Paul (51)

Najstarsza w dzielnicy łacińskiej
Restauracja polsko-rosyjska
COQ d'OR"
(Pod Złotym Kogutkiem)
poleca po cenach przystępnych obfite dania polskie i rosyjskie.
Obiady i kolacje a la carte
13, rue Malebranche
(rue Soufflot et le Goff)
PARIS Ve
Metro: Luxembourg
Autobusy: 21, 27, 38, 81, 82, 84, 85
Wielki wybór zakąsek i wódek
(pieprzówka, żubrówka, wiśniówka, czysta wyborowa
Tel.: DANton 25-43 (448)

Książki o których się mówi...

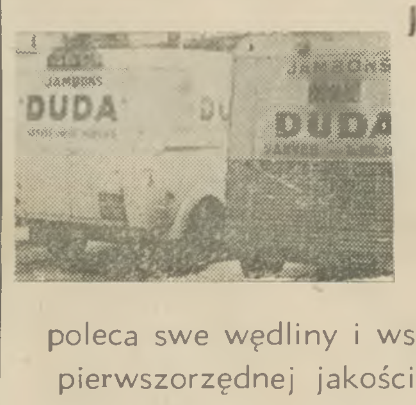
Herling-Grudziński G. — **Inny świat**	Cena	695 fr.
Naglerowa H. — **Sprawa Józefa Mosta**		695 "
Norwid C. K. — **Vade - Mecum**		1.000 "
Straszewicz Cz. — **Turyści z bocianich gniazd**		650 "
Werfel F. — **Pieśń o Bernadecie,** 2 tomy w oprawie		1.500 "

Książki dostarcza na zamówienie:
„LIBELLA" — SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en l'Ile, PARIS (4)
Telefon: DANton 51-09.
Metro: Sully Morland albo Pont-Marie. (471)

KAWIARNIA — BAR — RESTAURACJA
„MIKADO"
55, Boulevard Rochechouart — PARIS
Metro: PIGALLE lub ANVERS.
Jedyne miejsce w Paryżu, by spędzić przyjemnie SOBOTĘ i NIEDZIELĘ!
Pieśni rosyjsko-cygańskie. Chór rosyjski.
Orkiestra pod batutą NIKULINA. — Dyrekcja: SZAPOWALOW.
W niedziele popołudniówki. (438)

W POLSKIM DOMU — POLSKA PŁYTA

POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE
Pieśni patriotyczne i wojskowe. Polskie melodie ludowe. Muzyka lekka i taneczna.
ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH ILUSTROWANYCH KATALOGÓW pisząc do:
PAVILON RECORD CO.
14, rue St. Louis en l'Ile, Paris (4)
Najlepsi artyści — Najpiękniejsze melodie
Najstaranniejsze nagrania (465)



JEDYNA POLSKA FABRYKA KONSERW WE FRANCJI
DUDA
6, rue Raymond Marcheron
VANVES (SEINE)
Telefon: MIC 14-30.
poleca swe wędliny i wszelkie wyroby masarskie pierwszorzędnej jakości po cenach hurtowych.
Wysyła paczki na całą Francję — nie mniej jak 5 kg.
EKSPORT (436)

PARIS - CHIC
11, rue de l'Alouette — ROUBAIX (obok dworca)
daje Wam najlepszą możliwość natychmiastowego zakupu ubrań męskich, damskich, dziecinnych
NA 6-MIESIĘCZNY KREDYT.
DLA UZYSKANIA KREDYTU POTRZEBA TYLKO
dowód osobisty — ostatni kwit za komorne — ostatni kwit płacy (Bulletin de paye) — kartę Ubezpieczalni (Assurances Sociales)
PEWNOŚĆ JAKOŚCI I NAJNIŻSZEJ CENY!
OTWARTY codzien **od 9 do 20.** W niedziele i święta od 9 do 13.
Tramwaj: CC barré. — Autobus: linie 15 i 17. (462)

JUŻ JEST DO NABYCIA
Kalendarz Kobiety Polskiej na 1954 r.
wydany nakładem „Słowa Polskiego"
160 stron druku. Ciekawa treść. Liczne ilustracje.
CENA: **200 franków**
przy przesyłce pocztowej dochodzi koszt porta i opakowania 40 fr.

KUPON ZAMÓWIENIA:

Proszę o przysłanie mi .... egzemplarz(y) **Kalendarza Kobiety Polskiej** na rok 1954 na adres: **Imię** .... Nazwisko ....
ul. .... nr. .... miejscowość ....
poczta ....departament ....
Równocześnie wpłacam na konto pocztowe — Editions Polonaises, 55, rue du Fbg Montmartre, PARIS (9), C.C.P. Paris 8739-19.
kwotę .... **frs.** PODPIS: .... (800)



NIEZDROWA CIEKAWOŚĆ

W olbrzymim magazynie towarowym jakaś poirytowana pani skarży się w biurze dyrektora:

— Nie rozumiem, dlaczego wszyscy pracownicy w pańskiej firmie są tacy impertynenccy. Zadaję im grzecznie pytanie, ale każdy z nich zamiast mi odpowiedzieć, pyta mnie skąd ja przyszłam. Co ich to obchodzi?

— A co pani ich pytała?

— Zwracałam się do każdego z pytaniem: Czy to jest drugie przejście na prawo?

Gérant-Directeur: Mr F.-J. Chotard.

IMPRIMERIE J. E. P.,
7, rue Cadet, Paris (9)

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués



WYŚMIENITA
ŻĄDAJCIE we wszystkich składach
Margaryna **CEMA**

MARGARYNA
ŻĄDAJCIE pięknych obrazków i albumów CEMA

Bezpłatnie ofiarowuje kolorowy obrazek przy zakupie każdej paczki 250 gramów MARGARYNY. Obrazki te winny być wklejane do Albumu artystycznie wykonanego, który zostanie klientowi bezpłatnie ofiarowany przy jednorazowym zakupie 1 kilograma MARGARYNY CEMA.
(Reprezentant J. Rospopsz) (367)

DROBNE OGŁOSZENIA

KAWALER, lat 45, na stałej posadzie, posiadający mieszkanie, **poszukuje panny** do lat 35 w celu matrymonialnym. Zgłoszenia proszę kierować do administracji „Słowa" pod Nr 1.000. (1.000)

RODACY! Silna i sprawnie działająca organizacja polska z dyrektorem okręgu — Polakiem na czele, pracująca dla wielkiego i znanego T-wa Ubezpieczeń, **poszukuje inspektorów i agentów,** nawet początkujących i po skończonym dniu pracy. Pisać na adres: Wł. Zagólski, 114, rue du Gén. de Gaulle, Fouvroy-sous-Lens. Tel.: 23 Billy Montigny. (472)

Chcesz wyjechać
Chcesz emigrować
Chcesz kupić dom w Londynie
Napisz lub zgłoś się do najstarszego w Anglii polskiego biura podróży i sprzedaży nieruchomości —
Anglopol LTD
255, Harrow Rd.,
LONDON W.2. — England
MAMY DUŻO DOŚWIADCZENIA I WYROBIONE STOSUNKI. (468)

PRZEDSTAWICIELSTWA SŁOWA POLSKIEGO":

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 9 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone wielokrotnie bez zmian — zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

FRANCJA. — Dep. Nord: I. Gołąb, 52, rue St. Andre, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais:** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). Tel. 353. **Dep. Puy-de-Dome i Allier:** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.); **Dep. Rhone:** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre:** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S.-et-L.) **Dep. Loire:** J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St. Etienne (Loire) **Dep. Calvados** Stef. Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouches-du-Rhone, Var, Vaucluse** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur-Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle:** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn i Aveyron:** Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac-les-Mines (Tarn) **Dep. Haut-Rhin i Territoire de Belfort** Bernard Dinwald, 7, rue des Oeillets, Mulhouse (Haut-Rhin).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata mies. 30s., kwart. 85s., półroczna 150s **BELGIA. —** Okręg Liege K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78. Prenumerata mies. 55 fr. b., kwart. 165 fr. b., półroczna 330 fr. b. **DANIA. —** Franciszek Starzyński, Kobenhavn Hornemansgade 19. Denmark. Prenumerata mies. 7 Krd., kwart. 20 Krd., półroczna 38 Krd. **HOLANDIA. —** B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półroczna 15 guld. **HISZPANIA. —** Andrzej Deryng, Colle El Encinar 16, Madrid. Prenumerata mies. 45 pes., kwart. 130 pes., półroczna 240 pes. **KANADA. —** Dr M. Sangowicz, 1273 Av. Bernard Apt. 1. Montreal (Que.) Prenumerata mies. dol. 1,25, kwart. dol. 3,50, półroczna dol. 6,50 **NIEMCY. —** Cz. Tarnowski (23), Quakenbrueck Schiphorstr. 2. Postscheckamt Hannover 723-24 Prenumerata mies. 4 DM., kwart. 11 DM **SZWAJCARIA. —** E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48 Prenumerata mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półroczna 20 fr. szw. Egzemplarz poj. 0.20 fr. szw. **SZWECJA - NORWEGIA. —** B. Kurowski, Anggatan 6c. Lund. Postgiro 43-29-89, Szwecja prenumerata mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półroczna 27 kor. szw. **WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA. — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W 11 tel. BAYSwater 1987** 8/6, kwartalnie 1. 5. 6., egzemplarz poj. 3d. — **Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**

CZYTAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE
TYGODNIK
„SŁOWO POLSKIE"

Z MAŁŻEŃSKICH ROZMÓWEK

MĄŻ: — **Co za wyborna kolacja! Skąd masz ten nowy przepis?**

ŻONA: — **Z Kalendarza Kobiety Polskiej „SŁOWA POLSKIEGO". Jest tam mnóstwo doskonałych przepisów na potrawy smaczne, zdrowe i tanie!**

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE «SŁOWO POLSKIE»



NIEDZIELNE MECZE PIŁKI NOŻNEJ

PIERWSZA LIGA

Le Havre (9) - Bordeaux (1).
Strasbourg (7) - Reims (2).
Saint-Etienne (6) - Toulouse (3).
Monaco (15) - Lille (5).
Metz (13) - Nimes (4).
Marseille (16) - Nice (8).
Sochaux (17) - Nancy (11).
Sete (18) - Stade (10).
Roubaix (14) - Lens (12).

Tak się złożyło, że drużyny, które zajmują pięć pierwszych miejsc w klasyfikacji, wyjeżdżają na obce boiska. Trudna i długa podróż może spowodować, że niejeden z klubów straci punkty.

Naturalnie największe zaciekawienie budzą mecze, które rozegrają dzisiaj bezapelacyjnie najlepsze drużyny: Bordeaux i Reims.

Bordeaux wyjeżdża do Hawru, Reims do Strasburga. Obie drużyny nie przegrały dotychczas żadnego spotkania. Bordeaux straciło tylko jeden punkt (remisując w pierwszym spotkaniu w Sochaux 1:1), wygrywając wszystkie pozostałe mecze. Reims zremisowało w dwóch spotkaniach, zdobywając we wszystkich pozostałych po dwa punkty.

Lille będzie miało ciężką przeprawę w Monaco. Mimo to piłkarze drużyny północnej są pełni optymizmu, a Fiewa powiedział, że postara się, aby drużynie Księstwa „nawsuwać goli pełen koszyk".

W Derby północnym w Roubaix tamtejsza drużyna spotka się z Lens. Ostatnie zwycięstwo Lens nad Marsylią wywołało duże echo na północy i należy się spodziewać, że drużyna górnicza będzie chciała udowodnić na boisku w Roubaix, że sukces ten nie był przypadkowy. Jeden z piłkarzy Lens — Martins, uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu na początku tygodnia i nie wiadomo czy będzie mógł kiedykolwiek grać jeszcze w piłkę nożną. Spotkanie w Roubaix budzi powszechne zainteresowanie. W kołach piłkarskich mówi się dużo o tym, że w najbliższej przyszłości w jednym z klubów północnych zagra piłkarz z Auchel — Słomiany, który gra w tamtejszej drużynie amatorskiej i jest bardzo dobrym wirtuozem.

DRUGA LIGA

Lyon (1) - Angers (5).
Sedan (2) - Troyes (7).
Rouen (3) - Montpellier (19).
Ales (18) - RC Paris (4).
Besancon (12) - Perpignan (6).
Cannes (10) - Red Star (8).
Toulon (15) - Rennes (9).
Nantes (11) - Valenciennes (16).
CAP (17) - Grenoble (14).
Beziers (20) - Aix (13).

Drużyny zajmujące trzy pierwsze miejsca w klasyfikacji, grają na własnych boiskach, to też należy się spodziewać, że nie nastąpi żadna zmiana na czele tabeli.

Duże zaciekawienie budzi spotkanie między benjaminkiem drugiej ligi Sedanem a dobrą drużyną z Troyes. Sedan przegrał dotychczas tylko jeden mecz a w sześciu ostatnich spotkaniach zdobył maksymalną ilość punktów. Troyes przegrało już cztery spotkania a ostatnio na zmianę raz przegrywa, raz wygrywa. Ponieważ w ostatnią niedzielę mecz wygrało, jutro powinno przegrać.

Paryski Racing wyjeżdża do Ales, klubu który zajmuje w klasyfikacji jedno z ostatnich miejsc i dotychczas wygrał tylko jeden mecz. Ponieważ paryżanie są ostatnio bardzo krytykowani przez wszystkich i przegrali dwa ostatnie mecze (nie licząc przegranej z Arsenałem) będą starali się nie tylko wywieźć z południowego portu dwa punkty, ale również wykazać, że atak ich gdzie grają takie gwiazdy jak: Amalfi, Cisowski i Curyl należy do najlepszych w drugiej lidze.



NIEZDROWA CIEKAWOŚĆ

W olbrzymim magazynie towarowym jakaś poirytowana pani skarży się w biurze dyrektora :

— Nie rozumiem, dlaczego wszyscy pracownicy w pańskiej firmie są tacy impertynenccy. Zadaję im grzecznie pytanie, ale każdy z nich zamiast mi odpowiedzieć, pyta mnie skąd ja przyszłam. Co ich to obchodzi?

— A co pani ich pytała ?

— Zwracałam się do każdego z pytaniem : Czy to jest drugie przejście na prawo ?

Gérant-Directeur : Mr F.-J. Chotard.

IMPRIMERIE J. E. P.,
7, rue Cadet, Paris (9)

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

DROBNE OGŁOSZENIA

Z MAŁŻEŃSKICH ROZMÓWEK

MĄŻ: — **Co za wyborna kolacja ! Skąd masz ten nowy przepis?**

ŻONA: — **Z Kalendarza Kobiety Polskiej „SŁOWA POLSKIEGO". Jest tam mnóstwo doskonałych przepisów na potrawy smaczne, zdrowe i tanie !**

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE «SŁOWO POLSKIE»

PRZEDSTAWICIELSTWA SŁOWA POLSKIEGO":

CENNIK OGŁOSZEŃ : Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone wielokrotnie bez zmian — zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

FRANCJA. — Dep. Nord : I. Gołąb, 52, rue St. Andre, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais :** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). Tel. 353. **Dep. Puy-de-Dome i Allier :** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes P.-de-D.; **Dep. Rhone :** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre :** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S.-et-L.) **Dep. Loire :** J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St.-Etienne (Loire) **Dep. Calvados** Stef. Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouches-du-Rhone, Var, Vaucluse** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur-Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle :** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn i Aveyron :** Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac-les-Mines (Tarn) **Dep. Haut-Rhin i Territoire de Belfort** Bernard Dinwald, 7, rue des Oeillets, Mulhouse (Haut-Rhin).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, z. Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata mies. 30s., kwart 85s., półroczna 150s **BELGIA. —** Okręg Liege K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78. Prenumerata mies 55 fr b., kwart. 165 fr b., półroczna 330 fr. b. **DANIA. —** Franciszek Starzyński Kobenhavn Hornemansgade 19. Denmark Prenumerata mies. 7 Krd., kwart. 20 Krd., półroczna 38 Krd. **HOLANDIA. —** B. Gatas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półroczna 15 guld **HISZPANIA. —** Andrzej Deryng, Colle El Encinar 16, Madrid Prenumerata mies. 45 pes., kwart. 130 pes., półroczna 240 pes. **KANADA. —** Dr M. Sangowicz, 1273 Av. Bernard Apt. 1. Montreal (Que.) Prenumerata mies. dol. 1,25, kwart. dol 3,50, półroczna dol. 6,50 **NIEMCY. —** Cz. Tarnowski (23), Quakenbrueck Schiphorstr. 2. Postscheckamt Hannover 723-24 Prenumerata mies. 4 DM., kwart. 11 DM **SZWAJCARIA. —** E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48 Prenumerata mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr szw., półroczna 20 fr. szw. Egzemplarz poj. 0.20 fr. szw **SZWECJA - NORWEGIA. —** B. Kurowski, Anggatan 6c, Lund. Postgiro 43-29-89, Szwecja prenumerata mies 5 kor szw., kwart 14 kor szw., półroczna 27 kor szw **WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA. — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11 tel RAYSwater 1987** 8/6, kwartalnie 1. 5. 6., egzemplarz poj. 3d. — **Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**

CZYTAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE
TYGODNIK
„SŁOWO POLSKIE"